Nr. 213. Lwów. Wtorek dnia 16 września. Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie	Na Prowincji
Miesięcznie zł. —.75 ct.	Miesięcznie zł. 1.10
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumies. „ 2.10
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie „ 3.—
Rocznie 9 „ — „	Rocznie „ 12.—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie przyjmuje Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9. Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się rozpoczynać z końcem miesiąca lub półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Upraszą się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Ludmili Męcz. Jutro: św. Such Lamberta | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca 5 g. 45, Zachód „ 6 „ 4 | Długość dnia 12 g. m. 19, Ubyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 15 września.

Rokosz w Tessinie, o którym szczegółowy donosiły telegramy w sobotnim i niedzielnym numerze, jest może pięćdziesiątym z rzędu w tym kantonie i w tem stuleciu, lecz zasłużył na uwagę [illegible] większą jak poprzednie rokosze, dla tego, że w zawierusze zabito z rewolweru dyrektora urzędu spraw wewnętrznych Rossi'ego, a innych dyrektorów, czyli cały rząd kantonalny wtrącono do więzienia. Gdyby nie ten tragiczny epizod, mógłby się rokosz ochrzcić — jak poprzednie — „wesołą wojną“.

Kanton tessiński leży na granicy Włoch i ma ludność włoską, tworzącą od wieku dwa wrogie obozy: liberalny i katolicki. Rozdział ten powstał jeszcze za czasów pierwszej wojny włoskiej Napoleona I. Wówczas jego wojska gospodarowały w tym kantonie, a były one jakobińskie i rozmiłowane we wszystkie nowatorstwa, wymyślone w czasie wielkiej rewolucji. W zapadłym kantonie powstało stronnictwo jakobińskie, które [illegible] ludności; przy pomocy komendanta francuskiego opanowało ono władzę i zaczęło wykorzeniać religję katolicką, znosić klasztory, zamykać kościoły, znosić stolice biskupie, z których ani jedna nie została, — słowem, rozpoczęło ono kampanję, która wtedy nazywała się „walką z Bogiem o prawa człowieka“, a dziś nazywa się „walką państwa z Kościołem“. Rzecz naturalna, że między tym rządem i jego zwolennikami a całą resztą religijnej ludności powstała nieprzebłagana przepaść: — kanton podzielił się na dwa wrogie obozy, które odtąd ciągle rozdzierały kraj między sobą. Po upadku Napoleona, liberalne stronnictwo potraciło obce podpory, i katolicy zaczęli na nowo wznosić wszystko, co oni zburzyli, [illegible] nie małe zaburzenia, to raz nastał ruchawkę. Przy każdych wyborach oba stronnictwa wysilały się nie gardząc żadnymi sposobami, aby zdobyć większość w kantonalnej radzie. I oto w r. 1834 [illegible] liberałowie. Rządzili długo bo aż do roku 1877 i przez ten czas tak zgnębili swych przeciwników, że ci już nie mieli sił do walki. Wprawdzie liberałowie wieszali bez ceremonji katolickich agitatorów tylko do roku 1839, [illegible] na długie lata [illegible]. Przez ten czas [illegible] podług [illegible] wyrzu[illegible] znieśli [illegible] cywilne.

Wszystko to było bardzo modne w całej Europie, inne szwajcarskie kantony zaczęły naśladować [illegible] tak, że od nich nikt nie odstąpił. Ale cto [illegible] sympatję włoską i coraz bardziej otwarte wynurzenia uczuć serdecznych i tęsknoty do wspólnej bezwyznaniowej ojczyzny włoskiej. W całej Szwajcarji powstała obawa, że radykałowie tessińscy mogą oderwać kanton od Związku helweckiego i poddadzą go włoskiemu rządowi. Więc w roku 1877, gdy odbywały się wybory do rad kantonalnych, rząd wspólny zwrócił [illegible] i oto rezultat był ten, że większość zdobyli katolicy. Stali oni u steru aż do przeszłego czwartku, zaprowadzając na nowo wszystkie instytucje i porządki, uchylone przez liberałów. Regularnie [illegible] upadał [illegible] z filarów bezwyznaniowości, liberałowie wstrząsali się gwałtownie i robili rewolucyjkę. Powołanie biskupa do Tessinu sprawiło zaburzenie w całym kraju, a w r. 1886, kiedy nowa ustawa zniosła rządową cenzurę nad listami pasterskiemi biskupów, liberałowie wywołali takie zamieszki, iż musiał się wmięszać rząd związkowy i posłać wojska dla uspokojenia kraju.

We dwa lata potem kasjer rządu kantonalnego, zabrawszy wszystkie pieniądze, zemknął do Ameryki. Liberałowie oskarżyli cały rząd o wspólnictwo w tej kradzieży i ponieważ do ogólnych wyborów był tylko rok, więc jątrzącą agitację prowadzili dzień w dzień przez całe dwanaście miesięcy. Wskutek tego, gdy przyszedł termin wyborów, rozjątrzenie było tak wielkie, że można się było obawiać walnej rzezi. Co dzień znajdowano zamordowanych ludzi. Widząc na co się zanosi, rząd związkowy wysłał swoje wojska i komisarza swego, pułkownika Borela, który wziął w klubę oba stronnictwa i wybory przeprowadził przy asystencji wojskowej. Większość znów zdobyli katolicy.

Było to przed dwoma laty. Od tej chwili liberałowie ciągle zwoływali wiece coraz w innej wiosce, obwiniali rząd o najrozmaitsze nadużycia i żądali sądu nad nim. Nareszcie parę tygodni temu uchwalili na swym wiecu i wnieśli do rady kantonalnej żądanie, aby poddane było pod powszechne głosowanie ludu w całym kantonie, azali nie trzeba zmienić konstytucji w tym kierunku, żeby nie było panującego wyznania. Na żądaniu tem było 10 tysięcy podpisów. Rząd przedewszystkiem zaczął sprawdzać owe podpisy, a tymczasem liberałowie wnieśli skargę na kantonalny zarząd do związkowego rządu, lecz zanim stamtąd przyszła odpowiedź, wybuchł we czwartek pod wieczór rokosz w stolicy kantonu, w Bellinzonie. Jak wiadomo z telegramów, rokoszanie zamordowali jednego radzcę, innych uwięzili i wybrali nowy rząd z samych liberałów. Stronnictwo katolickie zaprotestowało i odwołało się do rządu związkowego, który natychmiast wysłał dwa bataljony i komisarza pułkownika Künzli'ego.

Depesze niedzielne z Tessina donoszą, że stan rzeczy w niczem się nie zmienił. Komisarz związkowy pułkownik Künzli nie mógł uchylić rządu prowizorycznego, wybranego przez rokoszanów, ani uwolnić z więzienia członków dawnego rządu. Panami położenia są rokoszanie i nie pozwalają Künzli'emu spełnić polecenia związkowego rządu, który nakazał restytuować legalną władzę. Również profesor zurichski Schneider, wysłany do Tessina, jako nadzwyczajny sędzia śledczy, nie mógł rozpocząć czynności. — Konserwatywny dziennik *Liberté* wzywa lud do kontr-rokoszu na rzecz legalnej wybranej władzy, którą radykaliści trzymają w ciemnicy. — Wojsko związkowe obozuje na ulicach w Bellinzonie i Luganie. Linje telegraficzne są popsute.

Z Southamptonu donoszą, że robotnicze rozruchy nie skończyły się we środę. Pod wieczór zaczęli bastownicy zachowywać się tak groźnie, że wojsko musiało przejść przez ulice z pochylonemi bagnetami, przytem rozwinęła się w kilku miejscach utarczka, trwająca do północy. Następnego dnia o świcie bastownicy opanowali łodzie i wypłynęli na morze z zamiarem pochwycenia okrętów, które nadpływały z Ameryki z mięsem i zbożem. Komendant portu musiał wysłać kilka kanonierek dla rozpędzenia tej robotniczej flotylli. Zarząd doków wydał drugą odezwę, wzywającą do roboty wszystkich mężczyzn silnych i pracowitych. Odezwa ta nie poskutkowała, pomimo, że przedsiębiorcy przyrzekli nie wypominać robotnikom bastówki. Wszystkie usiłowania rozbijają się o to, że robotnicy chcą, aby prawo zarobkowania przy dokach należało wyłącznie do unjonistów, a właściciele doków, okrętów i towarów nie mogą na to się zgodzić. Centralny zarząd „Unji“ zganił pretensję robotników southamptońskich, ale to nie odniosło żadnego skutku.

Korespondenci paryzcy do pism republikańskich włoskich, hiszpańskich i portugalskich wydali bankiet w Café Riche redaktorom republikańskich dzienników francuskich, w dowód wdzięczności za poparcie, jakiego agitacja republikańska w tych krajach doznaje od Francji. Ucztę zaszczycili sobą uciekinierzy socjalistyczni i rewolucyjni z Włoch, Hiszpanji i Portugalji. Wygłoszono mowy oznisto i pito na cześć powszechnej łacińskiej republiki, która stałaby pod moralnym kierunkiem starszej siostry Francji. Charakterystyczne jest, że Francuzi odzywali się bardzo oględnie, oświadczając, że każdy kraj łaciński powinien działać samodzielnie, jak mu się podoba, nie spuszczając się na Francję, bo ona przez szacunek do swych siostr-sąsiadek nie będzie się mięszała do ich spraw wewnętrznych.

Korespondencje.

Kraków 12 września.

Sprawa budowy teatru w mieście naszem tak piekąca, a mimo to powolnie wlokąca się już od lat wielu, doczekała się wreszcie początku, gdyż w tych dniach magistrat krakowski pozwolił p. budowniczemu Majerowi zburzyć część dawnego szpitalu św. Ducha i przygotować miejsce na założenie fundamentów pod nowy gmach teatralny. Nowy budynek, według kontraktu zawartego z autorem planu architektą p. Zawiejskim, ma być ukończony i oddany do rozporządzenia miasta w dniu 1 maja 1893 r. Do tej pory musi się nasza Melpomena mieścić w dotychczasowym gmachu teatru, który jest własnością rządu, lub też w innych budynkach i salach, gdyby rząd zakazał dawać przedstawienia w teraźniejszym budynku z powodu jego wadliwej konstrukcji.

Cieszy nas też to, iż wreszcie budowa teatru o krok jeden naprzód postąpiła i że niebawem już zawita chwila, w której otworzą się dla naszej sceny podwoje gmachu, gdyż dziś w istocie stosunki dotyczące teatru w mieście naszem nie są bardzo nęcące.

Publiczność nasza nasłuchawszy się tylu już to usprawiedliwionych, już to nieusprawiedliwionych narzekań na budynek teatru, doznaje w nim tyle niewygód i rzeczywistych czy też urojonych nieprzyjemności, iż coraz więcej osób zaczyna stronić od świątyni sztuki i odwykać od przedstawień scenicznych — a to postępowanie publiczności dotkliwie odczuwać się daje finansom teatralnym.

Lecz sądzimy, iż nietylko gmach jest przyczyną tej — że się tak wyrazimy — „teatrofobji“ mieszkańców Krakowa. Składają się na to jeszcze inne przyczyny.

Publiczności krakowskiej tkwi jeszcze żywo w pamięci dawny teatr krakowski, w owych latach, gdy pod kierownictwem p. Koźmiana był on bezsprzecznie najlepszym ze scen polskich, gdy był szkołą pierwszych dziś polskich artystów dramatycznych. Dziś czasy się zmieniły. Teatr krakowski tak zdolnego i wytrawnego, powiemy bez przesady genjalnego kierownika już mieć nie będzie, gdyż o kierowników takich bardzo trudno, a choć dzisiejszemu dyrektorowi teatru dobrej woli i chęci odmówić nie możemy, musimy mu przyznać, iż wszelkich dokłada starań, aby powierzoną kierownictwu jego scenę, znów do dawnej podnieść świetności — to niestety chęci jego rozbijają się o nieprzyjażne okoliczności. Pan Glikson może być najlepszym dyrektorem, lecz musi sam przyznać, iż owego genjalnego talentu w urządzaniu *ensemblów*, owej duchowej przewagi nad artystami i bystrego zmysłu spostrzegawczego, jakim się odznaczał p. Koźmian nie posiada, a stąd pochodzi też to rozprzężenie między artystami naszej sceny.

Artyści, którzy z uwagą i dobrą wolą słuchali uwag p. Koźmiana, nie słuchają uwag udzielanych im przez p. Gliksona, niedawnego ich kolegę, chociaż wiedzą, iż ostatecznie byt ich od jego zależy woli; stąd to wywiązuje się ten dziwny rozstrój między dyrekcją a gronem artystów i ów stan chorobliwy naszej sceny, który zniechęca aktorów do pracy i absorbuje ich umysły obawami o byt.

W przedsiębiorstwie prywatnem, pozostającem pod kontrolą Wydziału krajowego co do działalności zewnętrznej, lecz niekontrolowanem wcale w sprawach wewnętrznej administracji, oznaczanie i wypłacanie pensyj, przyjmowanie sił nowych lub pozbywanie się dawniejszych i inne podobne czysto administracyjne sprawy i wszelkie zmiany w kierownictwie, wywołują zawsze wcale niepożądane zaburzenia.

Głoszone w ostatnich czasach pogłoski o nastąpić mających zmianach w kierownictwie teatru, także nie bardzo miło podziałać musiały na artystów naszej sceny, którzy to aż zanadto dobrze wiedzą z własnego doświadczenia, iż ze zmianą kierownika zawsze następuje i zmiana personalu. A mówiono też u nas o kilku kandydatach do sterowania sceny; mówiono o hr. Krzysztofie Mieroszewskim, p. Tadeuszu Pawlikowskim, i w. i. — lecz wszyscy ci kandydaci, oprócz pieniędzy, nie posiadali żadnych innych kwalifikacyj, mogących istotnie wpłynąć na działalność teatru w dodatnim kierunku. Dobrze też, że wieści te pozostały tylko pogłoskami.

Wolimy przecież p. Gliksona jako kierownika sceny, niż innych dyletantów, gdyż on sam, jako artysta dramatyczny, obeznany dobrze ze sceną i światem aktorskim, prędzej sobie da radę i lepiej pokierować potrafi sceną, niż inni, którzy scenę znają chyba ztąd, iż często bywali w teatrze na przedstawieniach. P. Glikson ostatecznie tak bardzo finansowej pomocy nie potrzebuje, gdyż teatr nasz, pomimo obaw, nie stoi bardzo źle finansowo. Pobiera on bowiem 8000 zł. subwencji od sejmu, 2500 zł. od rządu, gmachem rozporządza bezpłatnie, posiada prawo poboru 10% od dochodu *brutto* ze wszystkich widowisk, koncertów itp. w całem mieście urządzanych — bankructwo mu więc chyba nie grozi.

Dlatego też, powtarzamy raz jeszcze, wolelibyśmy, by u steru sceny naszej pozostał pan Glikson, który już nie małe usługi jej oddał, niżby miał nią kierować jakiś hojny, bogaty opiekun, gdyż już mieliśmy dość przykładów, aż zanadto wymownie i dosadnie stwierdzających, iż same pieniądze nie wystarczają do chlubnego, pożytecznego kierowania teatrem

Kończąc nasz list, chcielibyśmy jeszcze prosić p. Gliksona, by zechciał nieco uzupełnić personal naszej sceny dobremi artystkami, których brak, aż za dotkliwie czuć się daje, i by nie pozbywał się tak łatwo lubianych przez krakowską publiczność artystów. Słyszeliśmy bowiem, że p. Żelazowski, zachęcony niebywałem powodzeniem, doznanem w Pradze, nosi się z myślą zupełnego opuszczenia sceny polskiej i w tym celu uczy się po czesku; p. Konopka zaś ma jechać z trupą prywatną do Petersburga.

Sądzimy, że obu panów tych zatrzymaćby należało.

W sprawie zdrojowisk i uzdrowisk krajowych.

(Ciąg dalszy).

Iwonicz, w powiecie krośnieńskim, leży 410 metrów nad poziomem morza. Zakład istniał już w roku 1630, wskrzeszony został w roku 1834, rozciąga się cały na obszarze dworskim, jest własnością hr. Załuskiego, posiada pięć źródeł szczawy słono-jodowej zawierającej brom, mianowicie zdroje Karola, Amelji, Heleny, Józefa, Adolfa i Bełkotkę. Oprócz lekarza zakładowego bywa w porze kąpielowej dwóch innych doktorów. Apteka jest w miejscu. Gości bywa po 1521 rocznie, pokoi jest 600, hoteli trzy, łaziebnych domów trzy z 144 wannami. Kąpieli wydaje się rocznie około 23.670, wody rozsyła się po 43.810 flaszek, soli zaś wyługowanej 1213 kilogr. Jest tu także przyrząd inhalacyjny i zakład wodoleczniczy. Żętyca i kefir bywają używane.

Statutu Iwonicz nie posiada. Taksa kuracyjna ustanowioną została w roku 1881 na 5 zł. od osoby. Administrację zakładu prowadzi dyrekcja ustanowiona przez właściciela. Ani komisji, ani inspektora nie ma. Okręg ochronny ustanowiony został przez starostwo górnicze w Krakowie w r. 1884.

Instrukcji lub regulaminu urzędownie zatwierdzonych nie ma, za to dyrekcja zakładu ogłasza co do roku porządek domowy i ustanawia cennik za pomieszkania, kąpiele, wodę, sól, obsługę i powozy. Sezon kąpielowy trwa od 20 maja do 30 września. Stacja kolei Iwonicz znajduje się na terytorjum gminy Lężany i jest połączoną z zakładem drogą żwirową o 13 kilometrach. Poczta i telegraf znajdują się w zakładzie.

Rymanów, położony w powiecie sanockim. Zakład odległy od miasteczka tego samego nazwiska trzy kilometry, rozciąga się na gruntach trzech gmin: Posady górnej, Deszna i Wołtuszowej, zostających w sposiadaniu Anny hr. Potockiej; posiada trzy źródła szczawy słonej jodobromowej, Celestyny, Tytusa i Klaudji; łazienki o 83 wannach i pokoi mieszkalnych 260. Jest tu także kolonia wakacyjna dla dzieci skrofulicznych, dwóch lekarzy oprócz zakładowego i filja apteki. Gości bywało w ostatniem trzechleciu średnio po 966 rocznie, w roku bieżącym było ich do połowy sierpnia 1133. Kąpieli wydawano po 18.920, w roku bieżącym wydano już 21.870, wody sprzedawano po 2294 flaszek, a soli po 571 klgr. Jako środki lecznicze używane bywają oprócz picia wody i kąpieli mineralnych, także kąpiele natryskowe, elektryczność, miesienie, gimnastyka, kefir i żętyca.

Zakład został otwarty w roku 1881. Koncesję wydało Namiestnictwo na wniosek krajowej Rady zdrowia. Ministerstwo skarbu zezwoliło na założenie zakładu, używanie źródeł mineralnych, rozsyłanie wody i wyrabianie soli jodowej, wszystko wyłącznie w celach leczniczych. Statutu zakład dotychczas nie posiada, ani okręgu ochronnego, dyrekcja jednak stara się o jedno i drugie u właściwych władz. Instrukcji i inspektora nie ma, ma tylko rozporządzeniem Namiestnictwa przyznaną taksę kuracyjną i za muzykę razem po 4 zł. od osoby, a 7 od rodziny. Zarząd zakładu prowadzi dyrektor ustanowiony z ramienia właścicielki. Sezon trwa od 1 czerwca do 30 września. Stacja kolei Rymanów oddaloną jest od zakładu 8 kilometrów.

Rabka leży w powiecie myślenickim 475 metrów nad poziomem morza. Zakład rozciąga się na gruntach obszaru dworskiego i plebańskich w Rabce i Słonem, jest własnością pana Juljana Zubrzyckiego, posiada cztery źródła słono-bromowe: Rafaeli, Marji, Krakusa i Kazimierza, otwarty został w roku 1864 za zezwoleniem Ministerstwa skarbu, rozporządza domem łaziebnym o 40 wannach, traktyernią i pokojami dla gości w liczbie 300, ma lekarza zakładowego, oprócz którego ordynują w porze kąpielowej zazwyczaj i inni lekarze. Apteka jest sezonowa. Kolonia lecznicza szpitala św. Ludwika dla dzieci w Krakowie posiada tu własny budynek. Gości bywało w ostatniem trzechleciu rocznie po 1032, kąpieli wydawano do 14.000, wody sprzedawano po 4184 flaszek, a soli wyługowanej po 637 kgr. — Statutu zakład nie posiada, lubo się o niego stara. Projekt został przedłożony Namiestnictwu i znajduje w Radzie zdrowia dla dania opinji. Komisji zdrojowej dotąd nie ma. Instrukcja tymczasowa wydana w r. 1876 przez zarząd obowiązuje dotychczas i zawiera: cenę potraw w traktyerni i kąpieli w łazienkach, porządek łaziebny i najem mieszkań. Taksa kąpielowa ustanowioną została reskryptem Namiestnictwa w roku 1864 na 3 zł. z dodatkiem 2 zł. na muzykę. Administrację zakładu powierzył właściciel rządcy. Inspektora rządowego nie ma. Okręgu ochronnego zakład także nie ma. Stacja kolei, poczta i telegraf znajdują się w miejscu.

Truskawiec wieś, położona w powiecie drohobyckim, jest własnością książąt Sapiehów, posiada siedm źródeł słonych i siarczanych jako to: zdroje Marji, Zofji, Bronisławy, Edwarda, na Lipkach, Nafty i Surowicy. Zakład rozporządza 378 pokojami gościnnymi, kilkoma traktjerniami, trzema łazienkami o 69 wannach, w których wydawano w przecięciu rocznie po 19.151 kąpiel,

---

63)

Aż do zgonu.

Powieść

przez

SAS-ŁADĘ.

(Ciąg dalszy.)

Nie wahał się okupywać kilku godzin bezmyślności kosztem zdrowia i dobrej opinji, i to było wszystkiem nawet, do czego dążył, bo i sen umykał z jego powiek i nie miał godziny takiej, w której by się widział wolnym od dokuczliwych moralnych cierpień, potężniały one z dniem każdym, w miarę wgryzania się głębiej w duszę. Znajomi dostrzegali wielką zmianę zaszłą w nim, w stosunkowo krótkim czasie. Zaczynały mu się trząść ręce — przytomność go odbiegała, władze moralne słabły widocznie.

Namawiano, żeby do domu wracał. Sejm się był skończył od dawna, nie miał poco siedzieć w mieście, gdzie na swoję zgubę pracował.

On radę w milczeniu zbywał.

Cóż go do Malinny przynęcać mogło? Nic zgoła.

Obojętność do żony zmieniła się w nienawiść i z każdym dniem rosła. Podobny wszystkim słabym ludziom, obwiniał, choć całkiem niesłusznie, drugich, a nie siebie o nieszczęście swoje i Jadwidze przypisywał co zaszło, utratę miłości Karoliny, stan teraźniejszy opłakany. Przeklinał chwilę poznania się z nią, złorzeczył żonie, jak więzień złorzeczy kratom i murom, poza które dostał się z własnej winy.

Przywiodła go, gdzie się kończy nadzieja wszelka, a zatem i ochota do życia — uczyniła zeń najnieszczęśliwszego człowieka i najnędzniejszego zarazem. I gdy tak myślał, czuł nie tylko żal, gniew, ale wściekłość. Krew zalewała mu mózg i oczy — zaciskał pięści. Gdyby była blisko niego, kto wie, coby się było stało! Zdusiłby ją chyba własnemi rękoma!

Zrywał się wówczas ze zjeżonym włosem na skroni i z biciem serca takiem, jakby miało lada moment z piersi wyskoczyć, wołając oszalały, nieprzytomny:

— Och! wyrwać dłonie z kajdan! Rozszarpać więzy nienawistne!...

— Zechciej tylko — szeptał szatan.

I pragnienie oswobodzenia się rozpierało mu piersi.

— Byłbym wolny, wolny! — powtarzał spieczonemi usty.

— Byłbyś wolny... wówczas Karolina może byłaby twoją... — odzywała się pokusa.

Najdziksze myśli przesuwały się po jego głowie — aż drżąc, przejęty strachem cały pytał siebie:

— Mógłżebym się stać zbrodniarzem?

Słysząc jakby djabelskie do koła chichoty: „Jeden ruch, jedno mgnienie, nic więcej — a z uczciwego zabójca się rodzi... bo od przepaści przeklętej, tylko włosek cieniutki oddziela drogę życia“...

Nie dowierzał sam sobie, bał się samego siebie, uciekał od własnych myśli i od samodzielności, złej doradczyni, jakby na prawdę czuł się zdolnym podnieść rękę w krwawym jakim zamiarze...

Nie mógł już żyć jako drudzy, ani się czemś zająć, ani siłą woli się poskromić. Poddał się rozpaczy i ta wzięła go sobie całego w niewolę. Bezsenne noce, ból, gorączka rozprzęgły mu wkrótce nerwy do najwyższego stopnia, zniszczyły moralnie i fizycznie.

Zwolna tępiało w nim wszystko: zmniejszała się szlachetna drażliwość gasło uczucie honoru. Pozaciągał ogromne długi, wyczerpał cały swój kredyt, czasem od sług pożyczał, nie wstydził się zasiadać do zielonego stołu bez centa w kieszeni...

Upadły to już był człowiek.

. . . .

Matka i żona wyglądały go tymczasem i doczekać się nie mogły.

Nie obiecywał się, gdy pisał, tylko wciąż pieniędzy wymagał. Matka jednak wcale się nie martwiła rozrzutnością syna, znosiła z wyrozumieniem jego niepomierne wymagania, choć trudno było o pieniądze w Malinnie — brała skąd mogła i posyłała do Lwowa — ciesząc się, że siedzi w mieście. Jak najlepiej bowiem tłómaczyła sobie jego nieobecność, pewna, że o wdowie zapomniał.

Jadwiga za to, mocno się gryzła i mniej okazywała pobłażania. Dręczyły ją różne niepokoje, trwogi i złe przeczucia, smutek jej rósł. Biedna kochała męża z całej siły i odgadywała bijącem sercem wiele z tego, co pani Brygida ani przypuszczała. Zaczynała zatem znów matkę niecierpliwić i z częstemi jej spotykać się wymówkami.

— Nie wiedzieć czego chcesz jeszcze? — mawiała teściowa. — Widzisz przecie, że Karolina wcale się nie rusza ze Zręcina. Pocieszyć cię to powinno i zapewnić, że Leon o niczem złem nie myśli, również i ona... Możesz być zupełnie o męża teraz spokojną. Dla czegoż płaczesz i gryziesz się nieustannie? Źle będziesz wyglądać... mężczyźni tego nie lubią... Dobrowolnie przyczynisz się do zrażenia Leona i odstręczenia go od siebie, gdy powróci...

„Gdy powróci?!“ — myślała Jadwiga z żalem wielkim, bo małą miała powrotu męża nadzieję. Nie odpowiadała jednak — Zaczerwienione oczy mówiły za nią i o cierpieniu świadczyły...

Nigdy się do niej nie zgłaszał odkąd dom porzucił, bardzo rzadko pisywał i tylko do matki, a te jego listy były jakieś dziwne — o sobie w nich żadnych nie dawał szczegółów, wyrażały same żądania pieniężne i kilka słów z widocznym przymusem, trzęsącą ręką rzuconych na papier, całą ich treść stanowiły.

„Co on mógł tam robić we Lwowie — na czem spędzał czas tak długi? Pytania te dręczyły ją ciągle.

Pewnego razu usłyszała od Nicowskiej, że Leon gra teraz namiętnie. Doniósł o tem Nosowicz swojej żonie między innemi wiadomościami. Wieść podobna nie mogła nie dotknąć jej wielce, choć pani Brygida przyjęła powiedzenie Nicowskiej lekceważącem wzruszeniem ramion. „Graczem syn mój nie był nigdy — odrzekła. — A na zabawkę stać nas jeszcze... Wielu grywać lubi — cóż z tego — szulerami nikt ich nie nazywa“ — i zgromiła Nicowską: „Pani bo tylko plotki znosi. Nie mówiłaś mi o podejrzeniach swoich przed wyjazdem Leona? Nie alarmowałaś i mnie i całego sąsiedztwa wieścią o jego domniemanym romansie z wdową? Patrz-że teraz, abyś i po raz drugi nie rozpowiadała nieprawdy...“

Ale Jadwigę gryzło jeszcze coś więcej: w listach męża nie było o niej wzmianki, jakby już nie istniała dla niego. Łzami się zalewała, lecz sama zgłaszać się do męża nie chciała: skarga lub wyrzuty nie zmieniłyby nic zgoła w jej położeniu i nie przyniosłyby ulgi, więc bolała w cichości, a życie ciężkiem się dla niej stało. Siła moralna w niej nie osłabła, znosiła swój los z poddaniem i z tą dzielną wytrwałością, która tylko wielkie znamionuje dusze. Codzienne zajęcia spełniała sumiennie i cierpliwie. Podtrzymywał ją widok nieszczęśliwszych od niej — krzepiła wdzięczność ku Bogu za to, co jej udzielić raczył. — Spokojna w sumieniu, zasypiała jak dziecko, po wylanych łzach i doznanem cierpieniu i budziła się nazajutrz z nowym zapasem odwagi do życia.

Jerzy tymczasem podróżował. Po wyjeździe Leona z Malinny i on się oddalił, bo czuł potrzebę rozerwania myśli. Od dawna mając zamiar stale osiąść na wsi, i za odziedziczone pieniądze większą wziąć dzierżawę, przygotowywał się do tego, zwiedzał fabryki i sławniejsze gospodarstwa, uczył się. Zawód inżyniera w Galicji nie odpowiadał jego chęciom pracy i użyteczności dla kraju, widział przed sobą inny cel — musiał jednak czekać na ziszczenie swoich planów, bo dopiero od przyszłego roku obiecano mu wypuścić Gruntowyczną, dobra fundacyjne po nieboszczyku panu Tomaszu.

Świeżo dwa tygodnie był we Wiedniu, po części dla rozrywki. Nie chciał dać się opanować zniechęceniu i zwalczał ukryte smutki wszelkimi godziwymi sposobami i myśl od tej, którą pokochał, starał się odwrócić, i na wodzy trzymał serce całą siłą niesłabnącej męskiej woli... Czy mu się to udawało? Pozostawało tajemnicą. Nic w nim jednak nie zdradzało wewnętrznej walki.

Niespodziewanie zjawił się znów w Malinnie, na pozór, jak zawsze, spokojny, choć serce mu biło do widzenia się z Leonową... Wiózł najsmutniejsze o Leonie wiadomości. Przygnało go to prędzej, niż myślał, w progi jej domu.

Wracając ze stolicy państwa, zatrzymał się we Lwowie umyślnie, dla widzenia z Leonem, o którym wiedział, że tu bawił. Usłyszał, bo już głośno o tem mówiono — o szalonej grze, w której Zawiejski brał stały udział. Zaniepokoił się; nie przypuszczając nawet jeszcze do jakiego stopnia położenie było groźne.

Spotkanie się z Leonem i widok jego przeraziły go na serjo, tak, że postanowił, niezwlekając, uprzedzić rodzinę.

(C. d. n.)

między temi mineralnych 17.093, borowinowych 2004 a igliwiowych 54. Oprócz lekarza zakładowego przebywa tu specjalista w leczeniu miejscem. Gości było w roku 1889 przeszło 1180 a rodzin 662. Statut i instrukcje były wydane w roku 1860 reskryptem Namiestnictwa. Więdy była właścicielką tych dóbr kamera. Statut ten poruczał dyrekcję zakładu komisji kąpielowej, złożonej z drohobyckiego verwaltera, z lekarza zdrojowego i inspektora kąpielowego. Tego ostatniego mianowała władza polityczna, a opłacała kamera z taks kuracyjnych. Dla każdego z tych trzech funkcjonarjuszy wydaną była szczegółowa instrukcja. Od zmiany właściciela statut ten obowiązuje ze zmianą osób. W roku 1882 zatwierdziło Namiestnictwo regulamin naprzód pomieszkań; a w r. 1889 ustanowiło taksę kuracyjną na 4 zł. a od muzyki na 2 zł. O okręgu ochronnym nie ma ani mowy. Apteka sezonowa, poczta i telegraf są na miejscu. Stacja kolei Drohobycz pełgorzona, a zakładem 8 milo kilometrową drogą krajową. Sezon trwa od 25 maja do 25 września.

Morszyn, położony w powiecie stryjskim, jest własnością Towarzystwa lekarzy galicyjskich na korzyść funduszu wsparcia wdów i sierót po lekarzach wyznania chrześcijańskiego, posiada kilka źródeł solanki gorzkiej, z których tylko jedno Bonifacego bywa używane. Zakład rozporządza 35 pokojami dla gości, tudzież łazienkami o 20 wannach do kąpieli solankowych i borowinowych. Prócz tych są tu urządzenia do kąpieli hydroterapeutycznych i słonecznych. Przeciętnie odwiedza zakład co roku 80 osób, sprzedaje się wody 4000 flaszek i 500 kilogramów soli. Lekarz hydropata mieszka w zakładzie; poczta, telegraf i stacja kolei znajdują się w miejscu.

Zakład otwarty został w roku 1878 na mocy koncesji Namiestnictwa, następnie zmieniono w roku 1880 nazwę na „Zakład zdrojowy solankowo-borowinowy" i wydano równocześnie pozwolenie na wprowadzenie w handel produktów zakładu pod nazwą: „Sól morszyńska i borowina mrowczana z Morszyna." Statutu zakład nie posiada, o okręg ochronny nie postarano się. Zarząd wykonuje lekarz zakładu, a policję miejscową przełożony obszaru dworskiego. Wyrób produktów, folwark, równie jak zakład wydzierżawione są rożnym przedsiębiorcom. Sezon rozpoczyna się dnia 1 maja a kończy się ostatniego września.

Lubień, położony w powiecie gródeckim 275 metrów nad poziomem morza, jest własnością barona Brunickiego, posiada trzy źródła siarczane: Ludwika, Rudolfa i Heleny. Do użytku gości jest w zakładzie 150 pokoi, a we wsi u włościan około 250. Łazienki obejmują 80 wanien. Gości bywa w przecięciu po 1700 rocznie, kąpieli wydaje się po 22.620 siarczanych, 488 błotnych a 307 parowych. Oprócz tych bywają używane kąpiele rzeczne w Wereszycy. W porze kąpielowej jest tu lekarz zakładu. Poczta i telegraf w miejscu, najbliższa stacja kolei znajduje się w Gródku, połączonym z zakładem drogą bitą o 8 kilometrach. Odległość od Lwowa wynosi 26 kilometrów. Zakład otwarty został przed stu laty. Statutu właściwego nie posiada, jest tylko reskrypt Namiestnictwa z roku 1877 ustanawiający pod nazwą statutu taksę kąpielową na 4 zł. od osoby. W tym samym roku 1877 wydała dyrekcja zakładu regulamin łazienny, który do dziś dnia obowiązuje. Administracja znajduje się w ręku dyrektora mianowanego przez właściciela. Komisji zdrojowej nie ma, inspektora zdrojowego także nie ma. Policję wykonuje w zakładzie przełożony obszaru dworskiego, a we wsi wójt. O okręg ochronny nie starano się. Sezon trwa od 25 maja do 20 września.

(Dok. nast.)

Sprawozdanie z tegorocznego walnego zebrania Towarz. Görresowego w Augsburgu.

Dziwna to rzecz, jak wielka istnieje różnica między północnym Brandenburczykiem — luteraninem, a mieszkańcami katolickich prowincji nadreńskich, Bawarji lub południowych krajów niemieckich.

Pierwszy jest samolubny, zamknięty w sobie, marzy tylko o wielkości Prus i o jak największem zbogaceniu się — chociażby kosztem drugich — półbogiem jest dla niego tylko Prusak. Stąd cechą północnego protestanta jest egoizm, pogarda wszystkiem, co obce, narzucanie innym narodom swojej kultury i wiary. Tymczasem Niemiec katolik — przejęty ideałami chrześcijańskiemi — kocha swoje, ale szanuje i obce, a w życiu pokazuje, że rozumie co znaczy braterstwo ludów.

W czem atoli tak katolicy jak i protestanccy Niemcy się schodzą, to powiem zmysł federacyjny i dążność do jednoczenia się w rozmaite stowarzyszenia i związki. Dążność ta stanowi jakby rys charakterystyczny Niemców, którzy nam Słowianom zwykli właśnie zarzucać brak solidarności. — „Na trzech Słowian" — powiedział który z nich złośliwiedchciaże dowcipnie — „pięć zdań zawsze usłyszysz."

Ile w tem powiedzeniu mieści się prawdy, nie mają rzeczą orzekać.

W każdym razie mylilibyśmy się grubo, sądząc, że protestanckie północnoniemieckie *Vereiny* są tem samem, co wielkie niemieckie stowarzyszenia katolickie.

Pierwsze są wyrazem składających je jednostek, mają na celu szerzenie pruskiej kultury i pruskiej centralizacji, gdy tymczasem drugie — jako najpiękniejszy wykwit chrystjanizmu, w całości obejmują ideę Boga i dobra, a w naturze leży dążność do konsolidowania się w rozmaite korporacje — noszą na sobie cechę związków nawskroś katolickich, a więc pełnych miłości i wiary.

Jednem z takich jest istniejące od lat wielu w Niemczech Towarzystwo założone ku popieraniu nauki i sztuk chrześcijańskich, które z czci i uwielbienia ku znanemu ongi w Monachjum publicyście i historykowi Görresowi jego imię przybrało sobie za firmę.

Tak to spełniły się prorocze niemal słowa jednego z przyjaciół Görresa, kiedy ten zapadł w ciężką chorobę i leżał już na śmiertelnej pościeli. Wielki uczony i wielki chrześcijanin oskarżał się, że zbyt wiele myśli poświęcał nauce i pracy. Na to przyjaciel, pocieszając go, mówił, że nauka, mająca na celu wyświecenie prawdy, nie odrywa myśli od Wszechprawdy-Boga. Ratowanie bliźnich od błędów jest największą przysługą, jaką tylko oddać im można. „Ale ty nie umrzesz, nie zginiesz bez śladu, bo pamięć twoja przejdzie do potomnych."

Spełniły się przepowiednie. Görres żyje dziś w instytucji, której wszyscy członkowie przejęci są jego myślą, dążą do tych samych ideałów, i ch przewodzi.

Przy końcu roku zeszłego Towarzystwo to liczyło blisko 3000 członków, stan zaś funduszów wynosił przeszło 54.000 marek.

Wziąwszy na uwagę, że Towarzystwo to — jako ściśle naukowe — z natury rzeczy musi być najmniej licznem ze wszystkich katolickich stowarzyszeń, przyznać trzeba, że pokaźna liczba jego członków i stan funduszów nic do życzenia nie pozostawia.

Ale Towarzystwo Görresa nie poprzestaje na jednem popieraniu katolickiej nauki, lecz dąży nadto także do zniesienia religijnego rozdziału w Niemczech. Dlatego rokrocznie odbywa swe walne zgromadzenia w innej stronie Niemiec, aby jawnem wystąpowaniem dać protestantom do poznania, że z prawa wszystkie prowincje dawnego niemiecko-rzymskiego imperjum powinny wyznawać zarówno polityczną, jak i religijną jedność.

Przed dwoma laty odbyło ono walne swoje zgromadzenie w Eichstädt, roku zeszłego zjechali się jego członkowie w Kolonji, a w ciągu tygodnia temu ujrzał, jak stare miasto Augsburga gościły u siebie uczestników tegorocznego zjazdu.

Augsburg — ta prastara stolica Szwabji, pełna dawnych typowych budowli i zabytków sztuki — był miejscem najbliższ na ten zjazd wybranem. Wszak w Augsburgu, jeśli nie poczęła się, tedy wzrosła hydra protestantyzmu, która rozkrawała pierś Niemiec, rozdarła jedność narodu. Tu sformułowało się na sejmie wyznanie augsburskie; tu dojrzał protestantyzm, z którego jak z puszki Pandory wyszło wszystko zło dla Niemiec i dla całej Europy.

W starych zatem murach Augsburga — prócz członków zarządu Towarzystwa i profesorów katolickich z różnych uniwersytetów niemieckich, jak Kepplera z Tybingi, Bardenhamera i Artzbergera z Monachjum, Schrörsa z Bonnu, Deisenbergera i Pfeiffera z Dillingen, Schenka z Ratyzbony — widziano także przedstawicieli z zagranicy, jak Albertnick-Thijmę z Leodjum, de Ceulucera z Gandawy, ks. Müllera z Paryża. — I myśmy nie pozostali w tyle za innemi narodami, nie biorąc żadnego udziału w tym zjeździe, bo do Augsburga, który przez artystów swych, czeladź rzemieślniczą i kupieckie mieszczaństwo, a mianowicie przez dom bankierski Fuggerów tak liczne utrzymywał z Polską stosunki, wysłał i Kraków swych przedstawicieli w osobach ks. prof. Pawlikowskiego, prof. Pawła Popiela (syna) i Pawła Popiela (wnuka).

Pierwsze zebranie, mające na celu wzajemne zapoznanie się członków między sobą, odbyło się dnia 1 września wieczorem. Zapoznanie się poszło raźnie i było serdeczne, bo choć z różnych stron świata przybywali członkowie na ten zjazd, jednak jedna myśl ich ożywiała, myśl większego skonsolidowania się i odniesienia jak największych korzyści z obrad tego wiecu. A ludzie jednej myśli i celów nie mogą być dla siebie obcymi.

Drugie we wtorek posiedzenie rozpoczęto „w imię boże" od nabożeństwa, które odprawił X. Dinckel, biskup augsburski, poważny blisko 80-letni starzec.

Przewodniczący zarządu, prof. Hertling, zagaił pierwsze pełne zebranie; po nim przemówił X. Biskup augsburski, zachęcając już dlatego zaregoo do dalszej pracy, że Towarzystwo z pewnością liczyć może na błogie skutki swej działalności.

Stowarzyszenie wszelkie — mówił sędziwy Biskup — ma to do siebie, że potęguje siły jednostek do dopięcia wspólnemi siłami celów, które poprzestając na sobie samym, każdy musiałby uznać za niedościgłe. Jeden bowiem wnosi do stowarzyszenia naukę, drugi wytrwałość w pracy i spożytkowaniu nauki pierwszego, trzeci wreszcie ma stosunki i znajomości, dające przystęp do archiwów, bibliotek i muzeów — a tak każdy przysługuje się wszystkim, a wszyscy każdemu z osobna. Nad wszystkimi wreszcie czuwa i opiekuje się łaska Boża, bo powiedziano: „gdzie dwóch albo trzech zebranych w imię moje, tam ja jestem w pośrodku nich".

Przemowy słuchano z rozrzewnieniem.

Po kilku jeszcze przemówieniach adwokata dr. Juljusza Bachem z Kolonji, zasłużonego około katolicyzmu w Niemczech, wydawca dziennika *Köln. Volkszeitung* w zastępstwie sekretarza Towarzystwa odczytał sprawozdanie, z którego się okazuje, że rok ubiegły zaznaczył się pomyślnym rozwojem.

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa złożył prof. Hertling. Zarząd wydał i rozesłał członkom Tow. kilka książek, między któremi szczególnem powodzeniem cieszył się Dziennik podróży O. Schynse p. t.: „Ze Stanleyem i Eminem-baszą przez Afrykę niemiecką". Jest to niejako dalszy ciąg wydanej w r. z. broszury tego samego autora „Dwa lata nad rzeką Congo". Zajęcie kół naukowych wzbudziła także praca dra Falka: „O niemieckich traktatach o śmierci od wynalazku druku do r. 1520", ozdobiona licznemi drzeworytami. Dalej sprawozdanie mówiło o przedsiębiorstwach naukowych, wspieranych przez Towarzystwo.

Leksykonu państwowego wyszły dwa pierwsze zeszyty pod redakcją dra Brudera.

Przy historycznym instytucie w Rzymie, założonym przez Towarzystwo, byli zatrudnieni dr. Kirsch i dr. Hayn, O. Amman i kapelan Schlecht; dwaj pierwsi byli zajęci opracowaniem aktów kameralnych z XIV wieku, dwaj ostatni referatami nuncjatur z czasów Sykstusa V.

Wydawany pod redakcją dra Gutberleta i dra Schmittsa *Rocznik filozoficzny* rozwija się zwolna, lecz pomyślnie. Towarzystwo wspierało także, jak dotąd, wydawnictwo OO. Denifle i Ehrle p. t.: „Archiwum dla historji literatury i Kościoła w średnich wiekach."

Zakończył posiedzenie odczyt X. Endresa o zabytkach sztuki w Augsburgu, który był wstępem do ogólnej wyprawy członków kongresu pod przewodnictwem samego ks. biskupa augsburgskiego, dla obejrzenia głównych kościołów miasta. Wiadomo, że katedra należy do najciekawszych pomników architektury średniowiecznej i posiada słynne drzwi bronzowe w rodzaju naszych drzwi gnieźnieńskich. Bardzo zajmującym zabytkiem późnego gotycyzmu jest ukończony w r. 1603 chór kościoła św. Ulryka, mieszczącego sławne na całe Niemcy artystyczne kraty żelazne i wiele pięknych nagrobków. Zasługuje też na uwagę kilka muzeów sztuki, sławny ratusz ze swą „złotą salą" i t. d.

Na drugi dzień odbyło się drugie pełne zebranie, na którem przemawiał ks. Müller z Paryża, zapraszając do wzięcia udziału w międzynarodowym kongresie naukowym katolickim, zwołanym do Paryża na rok przyszły, na który już obecność swoję zapowiedziało 28 kardynałów i 60 biskupów.

Postanowiono zawiązać na przyszłość stałe między Francją a Niemcami na kongresach naukowych stosunki a 3 członków Tow. Görresowego oświadczyło się z gotowością pojechania na zjazd paryski. Po wspomnieniu, poświęconem zmarłym członkom Tow., a w szczególności uczonemu prof. Hettingerowi, dr. Finke, docent z Monasteru, miał nader pouczający odczyt o Inkwizycji niemieckiej w średnich wiekach, w którym dowiódł, że niesłusznie, dzięki protestanckim pisarzom, mieszają pojęcie inkwizycji z wyobrażeniem o okrucieństwach względem heretyków, albowiem były całe wieki, w których inkwizytorowie poprzestawali na pełnem miłości działaniu apostolskiem, misyjnem i kaznodziejskiem. Niezliczone są dowody ich dobroczynnej, prawdziwie cywilizacyjnej działalności. Na srogość kar w pierwszym okresie wpłynęły władze świeckie, jak i sama inkwizycja była pierwotnie instytucją władzy świeckiej.

Na tem posiedzeniu zamknięto zjazd, który jak zaczął się tak i skończył po bożemu, błogosławieństwem ks. biskupa augsburskiego.

Pomiędzy walnemi zebraniami toczyły się obrady sekcji historycznej i filozoficznej, wśród których omawiano sprawę dalszych wydawnictw i roztrząsano rozmaite kwestje naukowe.

Na środowem posiedzeniu sekcji filozoficznej prawdziwą chlubę akademji Jagiellońskiej przyniósł ks. Pawlicki przez swój odczyt o socjologji Herberta Spencera.

Prelegent krytycznie przeszedł cały system angielskiego filozofa, tropiąc na każdym kroku niedorzeczności i grube jego niekonsekwencje, okazując, że cały system jest ślepkiem urojeń i utopji. Opiera się też on na błędnie w świat etyki przeniesionej teorji „powszechnego rozwoju" i na wskroś fałszywych analogjach ze stanem dzikich narodów.

Nic też dziwnego; Spencer chciał stworzyć sekularyzowaną etykę i socjologję, nie pomnąc, że analiza pojęć „zobowiązania moralnego" „głosu sumienia," „prawa natury," z istoty rzeczy musi się wiązać z pojęciem Boga jako prawodawcy i ostatecznej normy moralności.

Dzienniki niemieckie, a zwłaszcza *Köln. Volks. Ztg.*, podając obszerne streszczenie tej mowy z uznaniem wyrażają się o głębokich i trafnych zarazem poglądach X. Pawlickiego.

Na zakończenie zjazdu dano obiad składkowy w hotelu „Pod trzema murzynami," przerobionym z dawnego pałacu domu bankierskiego Fuggerów. W jednej z sal pokazują nawet kominek, na którym jeden z protoplastów Fuggerów miał rzucić w ogień weksle Karola V w czasie jego bytności w tym pałacu. W czasie obiadu prof. Paweł Popiel pił zdrowie w imię łączności między katolikami wszechnarodów i na pomyślność Towarzystwa Görresowego.

Sprawy krajowe.

Wczoraj odbyło się w lokalnościach gmachu sejmowego posiedzenie doroczne krajowej Rady górniczej, ustanowionej przy Wydziale krajowym w myśl uchwały sejmowej z r. 1878, jako organ doradczy Wydziału.

W obradach, którym przewodniczył członek Wydziału p. Romanowicz, wzięli udział posłowie Gorayski i Szczepanowski, właściciele kopalń naftowych pp. dr. Fedorowicz i Wolfarth, profesorowie pp. dr. Kreutz, Niedzwiedzki, dr. Radziszewski, dr. Pawelski i Łomnicki, radzca górniczy Walter, radzca skarbu Strzelbicki, sekretarz Towarzystwa naftowego dr. Olszewski i inżynier górniczy Wydziału Krajowego Leon Syroczyński.

Obrady trwały cały dzień wczorajszy, a przedmiotem ich były opracowane przez p. Syroczyńskiego dla Rady górniczej sprawozdania o niższych szkołach górniczych, subwencjonowanych z funduszu krajowego, o staraniach Wydziału krajowego celem zaprowadzenia wykładów górniczych w wyższych zakładach naukowych naszego kraju, tudzież o badaniach naukowych geologicznych, zarządzonych kosztem funduszu krajowego. Następnie przedłożył p. Syroczyński Radzie górniczej wnioski w sprawie statystycznych publikacji o rozwoju przemysłu naftowego w Galicji.

Wkońcu przedstawił p. Szczepanowski swoje uwagi i wnioski co do takiego urządzenia w najkrótszym czasie kopalni kainitu w Kałuszu, aby odpowiadały potrzebom naszego przemysłu rolniczego.

Bliższe szczegóły z obrad i uchwały Rady górniczej podamy później.

Z Izby sądowej.

(*Agitator moskalofilski.*)

Przed Trybunałem sądu przysięgłych w Złoczowie odbyła się w ubiegłym tygodniu rozprawa karna przeciw Michałowi Knyszowi, diakowi z Płuhowa, oskarżonemu o zakłócenie porządku publicznego przez podburzanie do nienawiści i pogardy przeciw rządowi austrjackiemu i narodowości polskiej. Knysz ma lat 35, między chłopami uchodzi on za bardzo „mądrego" — gdyż czyta gazety, pisuje listy do Rosji i odbiera je stamtąd. Ukończył on 3 klasy normalne, do czwartej zaczął chodzić, lecz nie dokończył, gdyż ojciec zabrał go ze szkoły i oddał do szewca. U szewca był rok, poczem porzucił rzemiosło — został pomocnikiem diaka naprzód w Czernichowcach, potem w Proniatynie a w końcu diakiem w Płuhowie. Przed laty kilkunastu zrobił znajomość z Ojcem Naumowiczem i panem Płoszczańskim. Obaj ci panowie poczęli kształcić umysł Knysza w kierunku dla nich pożądanym — karmili go więc broszurami moskalofilskiemi, kazali mu czytać czasopisma moskalofilskie, jak *Nauka*, *Russka prawda* i t. p. a Knysz okazał się pojętnym uczniem. Stał się żarliwym agitatorem i rozszerzał między ludem poglądy Naumowiczów i Płoszczańskich. Przy rewizji znaleziono u Knysza kilka listów Naumowicza i Płoszczańskiego, nadto stwierdzono, że Knysz odbywał często podróże do Rosji. Knysz jako człowiek „piśmienny" i oczytany miał wielki wpływ między ludem. Zgromadzał on włościan z Płuhowa albo w swojej chacie, albo w karczmie, albo w czytelni i tam miewał dla nich wykłady. Tematem tych wykładów było zawsze jedno i to samo: że w Austrji nie ma sprawiedliwości, lud jest wyzyskiwany, natomiast w Rosji jest raj. Car dba o każdego ze swych poddanych jak o własne dziecko, podatków prawie żadnych się nie płaci, zarobek lekki a znaczny i t. p. Każdy taki wykład kończył Knysz słowami: „Ja wam mówię ludzie, że Galicja musi być oderwaną od Austrji a musi przejść do Rosji". O religji katolickiej wyrażał się Knysz z pogardą, mimo tego, że sam jest katolikiem. I tak opowiadał on chłopom, że tylko w Poczajowie jest prawdziwa cudowna Matka Boska, zaś wszystkie obrazy jej w Galicji to oszukaństwo „mamona", że obrzędy w Rosji są daleko piękniejsze itp. Wójt w Płuhowie Wasyl Kubaj zaprosił Knysza na poświęcenie swego domu. Knysz przyszedł, a gdy zobaczył obraz Pana Jezusa z polskim napisem rzekł z oburzeniem: „A to co? I wy nie wyrzucicie tego obrazu?!" W czytelni wiejskiej powiesił Knysz obraz cara Alexandra III i prawił o nim cuda włościanom. Nieraz zwracano uwagę Knysza na to, że to trochę niebezpiecznie tak otwarcie agitować za Rosją. Knysz odpowiadał na to hardo: „Co mi tam — czy tak czy tak, będziemy należeli do Rosji."

Przy tem wszystkiem powodziło się Knyszowi bardzo dobrze — miał pieniądze — jeździł do Rosji, ubierał się po miejsku, jednem słowem jak na chłopa był on panem. We wsi mówiono wiele o tem, że Knysz dostaje pieniądze ze Lwowa z redakcji gazety. Gdy w zimie rozdawano zapomogi głodowe, opowiadał Knysz włościanom, że gdyby nie Rosja, toby byli nie dostali ani grosza, ale i tak ich skrzywdzono — bo Rosja dała miljony dla Rusinów, a pieniądze te ugrzęzły gdzieś w kieszeniach Polaków.

Gdy wszystkie te sprawki Knysza doszły do wiadomości prokuratorji, kazała ona go uwięzić i wytoczyła śledztwo, które potwierdziło w zupełności wszystkie powyżej podane szczegóły. Niektórzy świadkowie — powołano ich 24 — przyszli do rozprawy z wyuczonemi na pamięć zeznaniami i chcieli odwołać swe zeznania w śledztwie poczynione, tłumacząc się tem, że nie wiedzieli wówczas co podpisują, bo im już „gotowe" przeczytano — zeznania jednak świadków najwiarygodniejszych wykazały dowodnie winę oskarżonego.

Sędziowie przysięgli potwierdzili też postawione im pytanie a Trybunał zasądził Michała Knysza na sześciomiesięczne więzienie, zaostrzone dwurazowym postem w miesiącu.

Kronika.

Lwów 15 września.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Jałów, w powiecie jaworowskim, na budowę szkoły zapomogę w kwocie 50 zł.

Dr. Józef Wereszczyński wrócił z kąpiel i objął urzędowanie w Wydziale krajowym.

Ks. dr Adam Kopyciński zrezygnował z posady prezesa Gwiazdy tarnowskiej.

Wiadomości dyecezjalne. Ks. Benedykt Banach proboszcz w Winnikach otrzymał odznaczenie t. z. „Expositorium canonicale" za zasługi położone około dobra swej parafji.

O. Sadlejskiemu z zakonu OO. Dominikanów poruczono administrację parafji w Bohorodczanach.

Wydział krajowy na ostatniem swem posiedzeniu po przeprowadzonej lustracji gospodarstwa rady powiatowej grybowskiej uchwalił wyrazić prezydjum wydziału powiatowego w Grybowie i temuż wydziałowi uznanie i podziękowanie za wzorowe prowadzenie urzędu.

(Lustracja tego powiatu odbyła się w r 1887 i wówczas znaleziono tam ogromne nieporządki. — Przyp. Red.).

Dyrekcja I go galicyjskiego Towarzystwa dla krajowego przemysłu tkackiego donosi, iż z d. 14 września przeniosła siedzibę swoję do Krosna.

Dr. Rudolf Zuber, Lwowianin, znany geolog, przebywający od lat kilku w południowej Ameryce, nabył nowootworzoną kopalnię nafty w prowincji Jujny na granicy Boliwji i założył tam polską kolonję robotników. Dr. Zuber powołał p. Zeitlebena inżyniera kopalni majdańskiej na dyrektora, a p. St. Czerwińskiego na poddyrektora tej kopalni i polecił im przywieźć ze sobą kilkunastu robotników polskich. Robotnicy ci wyjeżdżają temi dniami do Ameryki wraz z rodzinami.

Ślub. W Tarnowie odbył się w ubiegły czwartek ślub panny Heleny Martusiewiczówny z p. Janem Maciągą.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Borszczowie ogłasza konkurs na stałe posady nauczycielskie: a) przy szkołach jednoklasowych etatowych z płacą 300 zł. i wolnem pomieszkaniem: w Babińcach ad Krzywce, Chudykowcach, Chudyjowcach, Horoszowie, Muszkatówce, Muszkarowie, Nursze, Nowosiółce nad Zbruczem, Okopach, Oleksińcach, Szerszeniowcach, Szuparce, Rzyszkowcach, Tarnawce i Turylce; b) przy szkołach filjalnych z płacą 250 zł. i wolnem mieszkaniem w Babińcach ad Dźwinogród, Bielowcach, Boryszkowcach, Burdiakowcach, Dźwiniaczce, Dźwinogrodzie, Gusztynie, Jurjampolu, Kapuścińcach, Michałówce, Piłatkowcach, Sapohowie, Trubczynie, Wierzbówce, Wierzchniakowcach, Wołkowcach ad Borszczów, Załuczu i Zielińcach.

Kandydaci lub kandydatki ubiegający się o jednę z tych posad mają wnieść swe podania do borszczowskiej Rady szkolnej okręgowej w przeciągu sześciu tygodni.

Rada szkolna okręgowa w Rohatynie ogłasza konkurs na następujące posady nauczycielskie: a) przy szkole 4-klasowej żeńskiej w Rohatynie na 2 posady nauczycielek młodszych z płacą 300 zł. i 30 zł. dodatkiem na mieszkanie, b) przy szkole dwuklasowej w Bołszowcach na posadę nauczyciela starszego z roczną płacą 450 zł. i wolnem pomieszkaniem, c) na posady nauczycieli religji rz. i gr. kat., oraz mojżeszowej przy szkołach męskiej i żeńskiej w Rohatynie z roczną płacą 500 zł. i 50 zł dodatkiem na pomieszkanie, d) wreszcie na posady nauczycielskie z roczną płacą 300 zł. i wolnem pomieszkaniem przy szkołach etatowych w Cześnikach, Dytiatynie, Skomorochach nowych, Stratynie, Świstelnikach, Załanowie i Załużu.

Kandydaci lub kandydatki mają wnieść swe podania w terminie sześciotygodniowym do rohatyńskiej Rady szkolnej okręgowej.

Poświęcenie nowego gmachu gimnazjum IV odbyło się uroczyście wczoraj o godz. 8 rano. Po nabożeństwie, odprawionem w kościele św. Marji Magdaleny, młodzież gimnazjalna wraz z nauczycielami swymi zebrała się w pięknie przystrojonej w zieleń i kwiaty auli, aby wziąć udział w uroczystości poświęcenia gmachu. Na uroczystość tę przybyli także p. Namiestnik hr. Badeni, prezydent miasta p. Mochnacki, radzca Namiestnictwa p. Hild, członkowie Rady szkolnej krajowej, inspektorowie szkół średnich, profesorowie politechniki, oraz nader liczne grono profesorów szkół średnich lwowskich. Aktu poświęcenia dokonał radzca szkolny ks. kanonik Lewicki i on pierwszy też przemówił do zgromadzonej młodzieży, zachęcając ją, aby pilnie oddając się naukom, mogła przynieść chlubę zakładowi i nauczycielom, którzy ją wychowują. Po ks. Lewickim przemówił p. Namiestnik. Zaznaczywszy przedewszystkiem w przemowie swej, iż powstanie nowego gmachu zawdzięcza młodzież łasce i opiece Monarchy, zachęcił ją do pielęgnowania nauk, do wytrwałości i sumiennej pracy, bo pracą tylko może przynieść pożytek krajowi. W końcu złożył p. Namiestnik podziękowanie kierownikowi budowy p. inżynierowi Hawryszkiewiczowi, a uznanie przedsiębiorcom budowy architektom pp. Dolińskiemu i Bauerowi, którzy w istocie z zadania swego bardzo chlubnie się wywiązali. Ostatni przemówił dyrektor gimnazjum IV p. Kozioł. Złożywszy podziękowanie obecnym dostojnikom za łaskawy ich współudział, jakim wspaniałą uroczystość tę zaszczycić raczyli, wyraził wdzięczność swą tym wszystkim, którzy do budowy gmachu tego się przyczynili, a w końcu wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć Monarchy. Okrzykowi temu wszyscy zebrani z entuzjazmem zawtórowali, a młodzież odśpiewała hymn ludowy. Na zakończenie uroczystości wreszcie, muzyka Harmonji w przyległej do auli pomieszczona sali, odegrała piękny marsz.

Nowy rok żydowski. Dzisiaj, dnia 15 września, jest 1 Tiszry 5651 roku żydowskiego. Owóż przy tej sposobnoś i mogliśmy skonstatować, jak ważną rolę grają izraelici w naszem mieście. Podobnie jak my, rozsyłają i oni sobie bilety z powinszowaniem N. Roku. W skutek tego miała poczta lwowska takie dziś stosy listów, iż kiedy w zwykłe dnie kończy się ich rozbiór przed godziną 8 rano i o tej porze listonosze opuszczają gmach pocztowy, to dzisiaj rozbiór listów trwał niemal do godziny 10, a w skutek tego wszyscy mieszkańcy Lwowa otrzymali o parę godzin później swoję pocztę.

Od dyrektora teatru, p. Mieczysława Schmitta, otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

W czasie mojej kilkudniowej nieobecności podniosło jedno z pism tutejszych zarzuty przeciw mnie z powodu zaangażowania p. Knapczyńskiego i panny Czaplińskiej w skład trupy teatru lwowskiego.

Pospieszam z wyjaśnieniem tej sprawy, upraszając Szanowną Redakcję o łaskawe zamieszczenie takowego:

W czerwcu rb. zawarłem w Warszawie umowę z pięcioma artystami teatrów łódzkiego i poznańskiego, a przed podpisaniem kontraktów zapytywałem każdego z artystów, czy nie jest związany umową z inną dyrekcją. — W taki sam sposób postąpiłem przy zawieraniu umowy z panną Czaplińską, która oświadczyła mi jedynie, że obowiązaną jest tylko zwrócić dyrekcji teatru poznańskiego otrzymaną zaliczkę w kwocie 60 marek, którąto kwotę przy podpisaniu kontraktu jej wypłaciłem.

Pozwolę jeszcze sobie dodać że pp. Skirmunt i Jaworski, którzy podczas miesięcy letnich prowadzili przedsiębiorstwo teatru poznańskiego w Warszawie, wiedzieli o pertraktacjach i zawarciu umowy przezemnie z panną Czaplińską i żadnych zarzutów przeciw temu nie podnosili.

Pan Knapczyński zaś nie wchodził nigdy w skład trupy teatru poznańskiego lecz należał do trupy łódzkiej. — Zresztą p. Knapczyński zerwał umowę z Dyrekcją teatru lwowskiego a na jego miejsce został zaangażowany p. Stanisław Trapszo były artysta sceny łódzkiej.

Łączę wyrazy szacunku i poważania.

M. Schmitt.

VIII Zjazd leśników. Z Rzeszowa nam piszą dnia 14 bm.

Miasto nasze gości dziś w swych murach leśników, którzy przybyli na VIII walny zjazd leśniczy. Zawitało przeszło 100 osób. Na dworcu podejmował gości komitet kwaterunkowy i kosztem miasta rozmieszczał po kwaterach.

Uroczystości z powodu zjazdu rozpoczęły się już w sobotę wieczorem w sali ratuszowej, gdzie burmistrz nasz, p. Pogonowski, serdeczną i pełną ciepłych słów przemową powitał tych rzadkich gości, którzy do naszego grodu przybyli.

Właściwe obrady rozpoczęły się dziś rano. Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem w naszej farze, udali się leśnicy do sali ratuszowej na obrady, którym przewodniczy prezes Towarzysswa leśnego, hr. Roman Potocki. Jako komisarz rządowy urzęduje p. starosta Fedorowicz. Między przybyłymi na zjazd gośćmi są także pp. Stanisław Jędrzejowicz, poseł na Sejm krajowy jako reprezentant krakow. Tow. gospodarskiego; krajowy inspektor lasowy Góralczyk, reprezentant Forstvereinu w Gmunden; adw. Als, wysłany przez Towarzystwo tatrzańskie; komisarze lasowi Guckler z Przemyśla, Dobrucki ze Stanisławowa, Wobr z Rzeszowa i w. i.

Sprawozdanie z czynności wydziału i zamknięcia rachunków za r. 1890 przyjęło zgromadzenie do wiadomości i jednogłośnie udzieliło absolutorjum ustępującemu wydziałowi. Również jednogłośnie przyjęto preliminarz na r. 1891, przedstawiony przez skarbnika Towarzystwa.

Po załatwieniu czynności administracyjnych odbyły się zapowiedziane odczyty. Dotychczas było ich dopiero dwa, a mianowicie p. J. Ligman czytał „O powodach ubytku świerku w lasach sosnowych na niżu piaszczystym". a p. Reichard „O rachunkowości lasowej ordynacji łańcuckiej." Obu prelegentom zgromadzenie rzęsistymi oklaskami podziękowało za ich odczyty, nad którymi wywiązała się nader żywa i zajmująca dyskusja.

Po zakończeniu dyskusji, prof. Tyniecki zdał zgromadzonym sprawę ze swych czynności na kongresie leśnym w Wiedniu i skreślił treściwie krótki bieg jego rozpraw, za co mu zgromadzenie również hucznymi oklaskami podziękowało.

Wieczorem odbył się w kasynie miejskiem, pod protektoratem hr. Romanowej Potockiej wspaniały kiermasz, z którego czysty dochód przeznaczono w połowie na pogorzelców w Głogowie, a w połowie na budowę pomnika Mickiewicza w Rzeszowie. Dochód będzie bardzo znaczny, gdyż na kiermasz przybyło wiele publiczności z miasta i z okolic, tak, że sale kasynowe gości zaledwie pomieścić zdołały.

Jutro urządzają leśnicy wycieczkę do lasów ordynacji łańcuckiej.

Posiedzenie gremium aptekarzy Galicji wschodniej odbędzie się w sobotę dnia 27 września o godzinie 10 przed południem w lokalu szkoły farmaceutycznej (przy ul. Pańskiej l. 22). — Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2. Sprawozdanie z czynności zarządu i kasy. 3. Wybory komisji: a) egzaminacyjnej, b) kwalifikacyjnej, c) kontrolującej. 4. Wnioski członków.

Z fundacji śp. dra Malinowskiego dla terminatorów warsztatowych, przyznała reprezentacja miasta Lwowa stypendja po 60 zł. rocznie (aż do ukończonego 18 roku życia) 9 uczniom rzemieślniczym, a to: Miziarkiewiczowi Antoniemu, B. Mężkowi, Stan. Brugerowi, Józefowi Biniaszowi, Fran. Czerwińskiemu, Antoniemu Drezowskiemu, Janowi Leji, Fran. Bełdowskiemu i Józefowi Uhrynowskiemu.

Urzędnikom poczt i telegrafów począwszy od rangi IX poniżej, z wyjątkiem naczelników, lub zarządców urzędu wolno używać w służbie bluzy. Bluzkę tę z ciemno-zielonego sukna z wyłogami aksamitnemi koloru pomarańczowego i z umieszczonemi na nich rozetkami rangowemi ze złota, można tylko nosić w obrębie gmachu, gdzie się urzęduje. Urzędnicy ci, którym wolno nosić bluzki, nie potrzebują sprawiać sobie uniformu, przepisanego rozporządzeniem z 20 października 1889, z wyjątkiem spodni z szarego sukna, a na lato z lekkiej materji.

Szczegóły zgonu śp. Karola hr. Choryńskiego. Nadesłano nam nowe szczegóły tej tragicznej śmierci. Owóż hr. Choryński kwaterował w Augustówce, należącej do dóbr Jakóba hr. Potockiego, a pan G. Wartanowicz, dzierżawca tego folwarku, był tak gościnnym i uprzejmym, że dla śp. Karola Choryńskiego i trzech oficerów odstąpił całe swoje pomieszkanie we dworze. Gdy podpułkownik nagle umarł, przywieźli jego zwłoki oficerowie do kwatery w Augustówce, skąd po dwunastu godzinach przewieziono je do cerkwi i na ozdobnym katafalku umieszczono, poczem miejscowy proboszcz gr. kat. ks. Gromiński i ks. kanonik rz. kat. Trciński odprawili egzekwje i odprowadzili zwłoki do Zborowa na dworzec kolejowy, skąd odwieziono je do Wessely na Morawie.

Tego samego dnia miał miejsce w Augustówce inny smutny wypadek. Oto koń kopytem uderzył tak silnie ułana 8 pułku, Jakóba Bileckiego, że ten na miejscu ducha wyzionął. Po sekcji sądowej pogrzebano go na cmentarzu augustowieckim.

„Świetny" a nie „Szanowny". Z miasta nadesłano nam następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Sądzę, że przysłużę się Szanownej Redakcji i jej czytelnikom, jeśli podzielę się z niemi wiadomością o fakcie nader rzadkim, a wiele mówiącym, który mi się przydarzył. Onegdaj w prywatnym interesie wysłałem list do urzędu pocztowego w Mielcu pod adresem: „Szanowny urząd pocztowy w Mielcu". Któż jednak opisać zdoła me zdziwienie, gdy dziś rano listonosz przynosi mi list ten na powrót, jako nie doszły do rąk adresata. Ciekawy, coby przyczyną tego być mogło, oglądam list ze wszystkich stron i znajduję na nim następującą uwagę mieleckiego poczmistrza, której treść i pisownię wiernie przytaczam: Brzmi ona: „Szanownego nie ma! Jest (sic) świetny Urząd Pocztowy w Mielcu — Retour". Oznajmiam się przeto za pośrednictwem szanownej Redakcji, szanownej dyrekcji poczt we Lwowie, czy jest jakie rozporządzenie, że urzęda pocztowe ma się nazywać „świetnymi" a nie „szanownymi", i czy — gdyby tak było — wolno zwracać urzędom pocztowym listy adresowane do nich z tytułem „szanowny", i narażać przez to piszących na znaczne straty.

Zmarli. Aleksander Cholewa Ubysz, b. redaktor pisma „Łowca", oficer wojsk polskich z 1863 roku, zmarł we Lwowie w 58 roku życia. — W Krakowie zmarł nagle w cyrku podczas przedstawienia Jan Kwiatkowski, subjekt handlowy z Tartakowa pod Sokalem, w 31 roku życia. — Józef Bobola, obywatel miasta Krakowa, zmarł tamże w 64 roku życia. — W Wąbrzeźnie zmarł Wiktor Kalinowski, b. żołnierz z czasów wojen Napoleona I. w 1'0 roku życia. — Karol Dziedzik, dyrektor fabryki z Warszawy, zmarł w Krakowie w 34 roku życia. — W Tyśmienicy zmarł dr. Bolesław Szokalski, Polak, naczelny lekarz lazaretu wojskowego w Dinleksie.

Wybory do Rad powiatowych. Dnia 10 bm. odbyły się wybory do tłumackiej Rady powiatowej z grupy gmin miejskich. Po zaciętej walce Tyśmieniczan z wyborcami tłumackimi, mianowicie i ottyńskimi wybrano w skład Rady pp.: Alfreda Orskiego, notarjusza z Tłumacza, Stefana Skawińskiego, burmistrza z Tłumacza, Teodora Olejnika, właśc. realności z Ottynji, Mik. Jęczę właśc. z Niżniowa. Piotra Malaninka emer. naucz. z Tyśmienicy i Asryela Liebleina właśc. realn. z Tyśmienicy.

Do Rady powiatowej w Białej z grupy gmin wiejskich weszli pp.: Herman Czecz, właściciel dóbr w Kozach, Maciej Kramarczyk, wł. realności w Osieku, Józef Warmuz, wł. realn., naczeln. gm. w Hecznarowicach, Michał Międzybrodzki, wł. realn., radny w Mikuszowicach, Jakób Bieroński nacz. gm. w Dankowicach, Józef Ledwoń, nacz. gm. w Babicach, Franciszek Olma nacz. gm. w Halcnowie, Antoni Brysek, wł. realn. w Bulowicach, Franciszek Figura, nacz. gm. w Polance w., Józef Hamerlak, proboszcz w Białej, Franciszek Kubiczek nacz. gm. w Pisarzowicach. Oprócz dwóch pierwszych, wszyscy nowi członkowie.

Z miast i miasteczek wybrani: a) z miasteczek Oświęcim, Kęty, Wilamowice: Stanisław Klucki, wł. dóbr w Kozach, dr. med. Karol Dworzański w Kętach, dr. Gustaw Nowak, adw. kraj. w Oświęcimiu; b) z miasta Białej: dr. Jan Rozner, adw. kraj. w Białej, dr. Jan Ciszyński, adw. kraj. w Białej, Franciszek Wenzelis, obywatel w Białej, Wacław Lepiczek, insyn. pryw. w Białej, Alojzy Josch, obywatel w Białej.

Szlachetny dobroczyńca. Z błogosławieństwem na ustach wymawia ludność zalanych włości czeskich w okolicy Budziejowic nazwisko księcia Schwarzenberga. Zacny ten magnat dał wszystkim biednym ludziom, których powódź z chat ich wygnała, przytułek na zamku swoim w Frauenbergu, służbę swą rozesłał na wszystkie strony, aby zbierała tych nieszczęśliwych i na zamek sprowadzała. Każdego z nich zaopatrzył w ciepłe ubranie i żywi ich już przeszło tydzień, nadto przyrzekł dać wszystkim z swoich lasów bezpłatnie materjał drzewny na odbudowanie się. Czyn ten na tem większe uznanie zasługuje, iż sam książe Schwarzenberg skutkiem powodzi sam olbrzymie szkody poniósł.

Z Zakopanego nam donoszą, że od dnia 7 bm. szczyty Tatr pokryte są śniegiem i że już przeszło od tygodnia panuje tam ciągła słota.

Jednakże gości jest jeszcze dużo, a bawi tam także teraz przyszły Marszałek, ks. Eustachy Sanguszko.

Z Drohobycza nam donoszą, że z kościoła tamecznego (w jednem miejscu pod dachem) odpada gzyms. Może więc być wypadek, że spadnie komu na głowę i zabije na miejscu. Zwracamy się tedy uwagę komitetu kościelnego na to niebezpieczeństwo.

Z Rzeszowa nam piszą:

Dnia 12 bm. rozpoczęła się u nas przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa o nadużycie władzy urzędowej i współwiny w niej przy załatwianiu członem wielkich przesyłek tranzitowych kawy i herbaty do Rosji, przeciw Maciejowi Markowiczowi byłemu naczelnikowi urzędu clowego w Chwałowicach i 18 współwinnym. Rozprawa potrwa przeszło 4 tygodnie, gdyż powołano do niej przeszło sto kilkudziesięciu świadków, a sam akt oskarżenia obejmuje 120 arkuszy. Wyśledzenie sprawców i ustalenie materjału dowodowego w tej sprawie zaabsorbowało 4 lata mozolnej pracy śledczej.

Trybunałowi przewodniczy radzca Rybakiewicz, oskarżenia wnosi zastępca prokuratora p. Doliński, obwinionych bronią: notarjusz Pogonowski, adwokaci dr. Koppel, Fechtdegen, Piliński, Locker, Eichhorn, oraz z urzędu auskultant sądowy p. Krzyszkowski.

Z Żywca nam piszą:

Dnia 11 bm. w sali Rady powiatowej wysłuchali licznie zebrani wyborcy obszernego sprawozdania złożonego z czynności poselskich, przez p. Hermana Czecza, posła do Rady państwa z okręgu Biała-Żywiec. Po wysłuchaniu sprawozdania zgromadzeni wyborcy udzielili jednogłośnie p. Czeczowi votum zaufania i zaznaczyli, iż z zadania swego wywiązał się on ku ich największemu zadowoleniu.

Po południu w obec 24 członków komitetu przedwyborczego ustępujący poseł na sejm krajowy, marszałek naszego powiatu p. Antoni Michałowski, postawił kandydaturę p. H. Czecza, na posła na Sejm krajowy, w miejsce swoje. Komitet przedwyborczy podziękowawszy przez powstanie ustępującemu posłowi za jego działalność i gorliwość w sprawach powiatu, uchwalił jednogłośnie przyjąć i popierać kandydaturę p. Czecza. — Wybory posła na sejm przypadają tu dnia 23 bm.

Z Jaworowa nam donoszą, że prezes tamecznego powiatu p. Łucki złożył swój mandat prezesa Rady powiatowej, a w skutek tego cały wydział Rady powiatowej jaworowskiej złożył także swe mandaty, a to dlatego, aby ułatwić Radzie wybór nowego prezesa.

Z Nicei nam piszą:

Od pewnego czasu, jakgdyby pod wpływem jakiegoś tajemniczego tchnienia, przybrało samobójstwo wśród rozkosznego wybrzeża tutejszego charakter prawdziwie zaniepokajający. Ze wszech stron dolatują wieści o wisielcach, topielcach i innych tego rodzaju desperowanych, których w sposób prawdzie wcale nie oryginalny, ale za to bardzo energiczny protestują przeciw przyjemności życia. Monte Carlo, o ile mi wiadomo, bardzo małym tylko do owego szekspirowskiego bilansu: *to be or not to be* przyczynia się procentem. W samej Nicei mieliśmy w krótkim czasie kilka samobójstw. Pewnego ranka spostrzegają wystraszeni przechodnie huśtającego się w ogrodzie publicznym na gałęzi starca. Ubogie ubranie, pusta kieszeń, wynędzniałe rysy, wymownem są, acz może tylko do pewnego stopnia uniewinniającem rozpaczliwego kroku świadectwem. Z głębokim zaiste smutkiem filozof-filantrop rozmyślać będzie o fakcie, że tam gdzie się krocie w ciągu paru miesięcy na uciechę próżniaków poświęcają (tegoroczny bilans komitetu festynów zaznacza 274.466 frank. 80 cent. przychodu na 251.402 frank. 90 cent. rozchodu) podobne dramata nędzy rozgrywać się mogą.

Innym razem rzuca się pod pociąg nieznajomy jakiś cudzoziemiec. Zdruzgotany, ale nie zabity na miejscu, daje, umierając, za całą odpowiedź, że śmierć przekłada nad sromotę.

Dwie młodziuchne dziewczyny, jedna Włoszka, druga Hiszpanka, młodziuchne i nieposledniej piękności, szukają w dwadzieścia cztery godzin jedna po drugiej w błękitnych nurtach ostatniej pociechy. Kilka słów drżącą skreślonych ręką świadczy, że to ów „.„święty ogień, dar bogini... co nam z ziemi niebo czyni..." fatalnym do fatalnego postanowienia był powodem. Hiszpanka wczas wyciągnięta z wody, przestraszonym rodzicom bez szwanku oddaną być mogła. Włoszka na brzegu po kilku chwilach zbytecznego ratunku, z tęsknym uśmiechem na pięknej twarzy, wśród głęboko wzruszonych wybawców swych ducha oddała. Biedna!

„Kto miłości nie zna, ten żyje szczęśliwy,
I noc ma spokojną i dzień nietęskliwy."

Niedawno zmarł tu 80-letni kanonik de Torrini. Był on najstarszym z trzech braci, z których dwaj, księża jak i on, do grobu go poprzedzili. Rodzina Torrini przedstawiała prawdziwie rzadkie zjawisko. Ojciec trzech duchownych, o których mowa, owdowiawszy, został wyświęconym na kapłana, przyczem trzej jego synowie służyli mu do pierwszej mszy, a to w dniu, w którym on sam od córki swej przyjął śluby zakonne.

Piękne czytelniczki *Przeglądu* nie domyślają się nawet, jakiej ilości róż na wytworzenie kilku tylko kropel różanego olejku potrzeba. Na otrzymanie jednej uncji olejku fabrykanci perfum w Nicei używają *dwudziestu pięciu tysięcy uncyj* listków róży! Żadna esencja nie wymaga tak ogromnej ilości kwiatów. Pięć tysięcy łutów pomarańczowego kwiatu wydaje funt esencji; to samo geranji (*geranium*), której esencja dla zapachu zbliżającego się do zapachu róży, w niesumiennym handlu za olejek różany uchodzić zwykła. Najtaniej fabrykuje się esencja lewandy, funt olejku lewandowego wydobywa się ze stu funtów lewandy.

Dziennniki warszawskie w ubiegły czwartek nie wyszły, bo w dniu tym obchodzono uroczyście święto imienin carskich. — W dniu tym galowym „wolno" mieszkańcom Warszawy przyozdabiać i iluminować swe domy, redakcjom dzienników „wolno" nie wydać swych czasopism. — Wszystko to robić „wolno". — Czego zaś robić „niewolno", dowiadujemy się z następującej notatki, ogłoszonej w jednym z dzienników warszawskich we środę:

„We czwartek z powodu święta galowego, grzebanie ciał na cmentarzach wszystkich wyznań nie będzie się odbywało. — Kasa cmentarna w magistracie będzie czynna tylko od godziny 10 do 12 w południe."

Korespondencja Administracji. *WP. M. Gross, Wola, p. Wiśnicz.* Żądane numera są na składzie.

Teatr. Dziś w poniedziałek przedstawienie składane; 1) „Złoty cielec" komedja Dobrzańskiego. 2) „Dzienniczek Justysi" komedja Kościelskiego. 3) „Gioconda" opera Ponchiellego akt 3 z baletem. — Jutro we wtorek „Handlarka uśmiechów" sztuka japońska ze śpiewami i tańcami. — We środę po raz pierwszy „Mateczka" komedja w 3 aktach Meilhaca i Halevy'ego.

Rozmaitości.

— Reforma stroju Turczynek. Minister policji w Konstantynopolu wystąpił niedawno w energicznym okólniku przeciw mahometańskim mieszkankom tego miasta, które usiłowały ubranie swoje ile możności jak najbardziej zastosować do przepisów mody paryskiej. — Reformatorki te (wprawdzie tylko wieczorem) odważyły się wychodzić na ulicę w swoich nowych strojach, gdyż obawiały się słusznie gniewu prawowiernych.

Ale sofy i ulemowie odnaleźli niebawem heretyczki, a na ich naleganie szeik ul islam we własnej osobie musiał się udać do wielkiego wezyra, aby zdać raport o zniewalaniu religji mahometańskiej przez to naśladowanie francuskich wybryków mody. — Wielki wezyr zaniósł skargę do sułtana, skutkiem czego wydany został ów surowy okólnik policyjny.

Niebawem wykazało się jednak, iż złe zakorzeniło się głębiej niż przypuszczano; albowiem żony wysokich dygnitarzy najskwapliwszemi były w przyswajaniu sobie przepisów mody z nad Sekwany. Minister policji tedy rozesłał poufny okólnik do grona wysokich urzędników państwowych, proszący ich o współdziałanie w usunięciu nowych mód kobiecych. Na skutek tego cyrkularza zawiadomiono ministra, iż owe reformatorki poszły tylko za przykładem odalisek haremu sułtańskiego.

Sułtan, dowiedziawszy się o tem, zamierzał początkowo postąpić z całą surowością przeciw swoim faworytkom; ale one uciekły się do prośby, tak iż możny władzca wkońcu nie zdołał im się oprzeć. Ponieważ jednak nie mógł pominąć życzeń prawowiernych swych poddanych, przeto wybrał drogę pośrednią i wyznaczył z pomiędzy żon swoich dziesięć, które (według niego) mają najlepszy gust, aby te w ciągu czterech tygodni przygotowały modele zreformowanego stroju kobiecego, mające uwzględnić zarówno prawa i obyczaje islamu, jak i nowoczesne wymagania europejskie.

Owe cztery tygodnie kończą się w nadchodzący piątek; w tym dniu obmyślone przez niewieści komitet haremowy modele mają być przedstawione sułtanowi i komisji złożonej z urzędników pałacowych. — Łatwo sobie wyobrazić, z jaką gorączkową niecierpliwością wyczekuje tego piątku płeć piękna mahometańskiego Konstantynopola.

— Margrabianka... pastuszką. Wychodząca w Medjolanie gazeta *Corriere della sera* opowiada, że codziennie pod tem miastem około bramy zwanej Magenta widzieć można młodziutką, piętnastoletnią dziewczynkę, dość czysto choć skromnie ubraną, a zajętą dozorem małego stadka owiec. — Według informacyj tej gazety pastuszką ową ma być margrabianka della Croce, sierota bez matki, mieszkająca z drobniejszem rodzeństwem przy Via Resor nr. 6 i zarabiająca w ten sposób na swoje i swego rodzeństwa utrzymanie. Margrabiostwo della Croce stracili cały swój majątek i pozostawili dzieci bez środków do życia. — A rodzina? krewni? — Możnaby też powątpiewać o prawdziwości tej opowieści, gdyby nie dokładny adres, jakim *Corriere della sera* posługuje się powyżej.

Część ekonomiczna.

§ Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków 12 września.

W skutek pilnych robót w polu około zasiewów dowozy zboża zmniejszyły się obecnie, a pomiędzy kupującymi objawia się tymczasem większa chęć do kupna. Z tego powodu pokup na dzisiejszym targu na Kleparzu był ożywiony, gdyż zarówno młynarze, jak spekulanci, większy niż dotąd biorą udział w zakupnach, podczas gdy właściciele zboża, korzystając z tego, podnoszą swoje żądania. Tym sposobem nie przyszło wprawdzie dzisiaj do większych obrotów, lecz ceny prawie wszystkich gatunków zboża wykazują pewną, chociaż niewielką zwyżkę.

Płacono za pszenicę białą od 8·25 do 8·60; za czerwoną od 8·20 do 8·60; za żółtą od 8·30 do 8·50; za żyto od 6.25 do 6·70; za jęczmień browarny od 6·40 do 7·00; na paszę od 5·40 do 5·70; za owies od 5.60 do 5·80; rzepak od 10·75—11·00. — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 13 września.

(*Z*) Spadek srebra na nowoyorskim targu nie wykoleił bynajmniej zwyżkowego kierunku na giełdzie berlińskiej. Od czterech tygodni pracuje ona nad podwyższeniem kursowej wartości rosyjskich banknotów, a usiłowania te tak się udają wyśmienicie, iż wczoraj podniesiono kurs rubla na 260.75, dziś zaś podwyższono je ponownie na 263.60 marek. Ta gra zwyżkowa w rublach nadała zwyżkowe piętno wszystkim operacjom berlińskiej giełdy.

Bez względu na polityczną sytuację rozwija się przeto bujnie kierunek zwyżkowy na wszystkich polach spekulacyjnych, ogarnia wszystkie gałęzie górnictwa i przemysłu, a nastrajając na swój kamerton wszystkie targi pieniężne Europy, Berlin narzuca im swoje zwyżkowe notowania. Prądowi temu nie może oprzeć się nasza giełda i chociaż wstrzymywana chwilowo to podrożeniem kredytu, to brakiem gotówki, rada idzie ona za naciskiem Berlina. Widnieje to z notowań obu dni kończących bieżący tydzień, bo chociaż spadek srebra musiał obniżyć kurs naszej renty srebrnej i w dalszym następstwie ujemnie oddziałać na kurs innych rent z wyjątkiem płatnych w złocie, to jednak zwyżka ogarnęła cały akcyjny materjał i podniosła głównie akcje bankowe i przemysłowe. W papierach kolejowych przeważał również kierunek zwyżkowych, lecz nie dosięgnął on waszych kolei, bo ograniczył się na Lombardach i kilku czeskich kolejach. Równolegle z upadkiem srebra podrożała waluta złota, franki podniosły się na $44^3/_4$, marki na $55^1/_8$, zaś dewiza na Londyn podrożała na 112.50.

Oto zestawienia notowań z początku z piątku i sobety:

kredyt. austrj.	309·50	—	309·—
„ węgiers.	353·50	—	354·—
anglobanki	165·50	—	166.25
uniony	239·25	—	241·—
bankvereiny	119·—	—	118.50
länderbanki	234·—	—	235·—
ludwiki	205·25	—	205·25
czerniowieckie	229·—	—	228·75
renta papier.	88·—	—	88·—
„ srebrna	88·70	—	88·80
austrj. złota	107·55	—	107·60
„ papier.	101.20	—	101·25
węgier. złota	101·—	—	101·15
„ papier.	99·35	—	99·25

Ruble $1.43^1/_2$—$1.44^1/_4$.

Telegramy „Przeglądu".

Petersburg 15 września (pryw.) Wbrew twierdzeniu pism zagranicznych, zapewniam, że redaktor organu ministerstwa spraw zagranicznych *Journal de St. Petersbourg* Horn, który dostał się na tę posadę przez protekcję Andrassy'ego, musi ustąpić nie z powodu swoich niemieckich sympatyj, lecz dla tego, że jest żydem.

Zaczęto tu zbierać składki na fundusz utworzonej w Ameryce żydowskiej Alliance.

Rzym 15 września (pryw.) Crispi postanowił stanowczą reorganizacją gabinetu i stronnictw w parlamencie. Stałą większość utworzą liberalni, postępowi, centrum, z wykluczeniem radykalnych.

Minister finansów Seismit-Doda ustąpi w tych dniach.

Berlin 15 września (pryw.) Socjalni demokraci organizują pod przewodnictwem Vogtherra zbiorowe wystąpienie z kościoła krajowego (protestanckiego) i agitują za zapisywaniem się przy liczeniu ludności do nowej sekty socjalnych dysydentów.

Paryż 15 września (pryw.) Na radzie komitetu hygjenicznego francuskiego, odbytej pod przewodnictwem dr. Brouardela, zdał dr. Proust następujący raport: Cholera śmiertelna szerzy się w Hiszpanji w Walencji, Alicante i Toledo; na granicy hiszpańsko-francuskiej odbywa się ścisła dezinfekcja. Z 5000 pielgrzymów w Mekce umarło w krótkim czasie 100; zarządzono ścisłą kwarantannę dla okrętów, na których pielgrzymi wracać będą. W Algierze, w Tunisie, w Bośnji i Hercegowinie przedsięwzięto środki ochronne, które wszędzie powinny być naśladowane. Egipt jest dobrze broniony; w dolnej Mezopotamji cholera wygasła; w Kairze kwarantanna dla pielgrzymów trwa 20 dni.

Londyn 15 września (pryw). Dla robotników bastujących w Australji przesłały tutejsze stowarzyszenia palaczy okrętowych, lampiarzy i gazowników po 1000 funtów szterlingów; stowarzyszenia węglarzy i zecerów wysłały po 500 funtów.

Wiedeń 15 września. Wczoraj wyskoczyły z szyn koło Langenzersdorfu dwa wagony pociągu towarowego. Nikt nie doznał uszkodzenia, a przerwa ruchu trwała tylko 19 minut.

Bruksela 15 września. Kongres stowarzyszeń robotniczych przyjął jednogłośnie zasadę powszechnego bezrobocia.

Rzym 15 września. Minister finansów podał się do dymisji i pożegnał się już z wyższymi urzędnikami ministerstwa.

Decyzja króla w sprawie tej dymisji jeszcze nie zapadła.

Waszyngton 15 września. Komisja finansowa izby reprezentantów postanowiła przy obradach nad bilem o taryfach cłowych nie zgodzić się na uchwaloną przez senat zmianę listy towarów, podlegających nowej taryfie cłowej.

Buenos-Ayres 15 września. W La Plata wybuchło przesilenie ministerjalne. Trzech ministrów podało się do dymisji. Jenerał Racedo nie mógł przywrócić porządku w mieście Entre Rios i powrócił do Buenos Ayres.

Petersburg 15 września. Oboje carstwo byli wczoraj w miasteczku Poczajowie i zwiedzili tamtejszy klasztor.

Berno (w Szwajcarji) 15 września. Doniesienia z Tessinu brzmią bardziej niepokojąco. Rząd prowizoryczny rozwiązał się, a uwięzionych członków legalnego rządu puszczono na wolność. Przybyła tutaj deputacja katolickiego stronnictwa kantonu tessińskiego z prośbą, aby rada związkowa z całą formalnością wprowadziła napowrót w urzędowanie rząd kantonalny, obalony podczas zamieszek.

Komisarz związkowy, pułkownik Küozli, objął rządy w Bellinzonie i stara się doprowadzić do porozumienia między stronnictwem katolickiem a liberalnem kantonu tessińskiego.

Camenz 15 września. Cesarstwo niemieccy przybyli tutaj. Po powitaniu przez księcia Albrechta i jego żonę, pojechała para cesarska wśród grzmiących okrzyków ludności do zamku.

Bruksela 15 września. Otwarto tu kongres wszystkich stowarzyszeń robotniczych, mający na celu dążyć do zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania.

Prezydentem kongresu wybrany został Defuisseaux. Pomiędzy 500 obecnymi członkami kongresu znajduje się także poseł do parlamentu włoskiego Costa.

Po ożywionej dyskusji przyjęto znaczną większością wniosek Voldersa (z Belgji), iż w niedzielę poprzedzającą otwarcie parlamentu belgijskiego należy we wszystkich miastach prowincjonalnych urządzić tłumne demonstracje na korzyść powszechnego prawa głosowania.

Monospetri 15 września. Wczoraj jako w niedzielę, była przerwa w manewrach. Tylko forpoczty i patrole pełniły służbę, nadto dowódcy przyjmowali meldunki i wydawali rozkazy. Arcyksiążę Albrecht dał wczoraj objad na 110 nakryć. Po objedzie odbyło się cercle. — Niebo wypogodziło się.

Równo 15 września. Car Aleksander w towarzystwie carowej i carskiej rodziny odbył wczoraj rewię wojsk zgromadzonych na manewry i po południu odjechał do Szpały.

Düsseldorf 15 września. Pociąg kurjerski, jadący z Kolonji do Hamburga wyskoczył z szyn przy wjeździe do tutejszego dworca, skutkiem złego ustawienia zwrotnicy. Dwóch urzędników pocztowych odniosło ciężkie rany, a dwóch ze służby kolejowej tylko lekkie skaleczenia.

Waszyngton 15 września. Obiega pogłoska, że wniosek, aby zakupić cztero-procentowe bony skarbowe w kwocie 16 miljonów, został przyjęty. Skarb zakupi je, jeżeli żądane ceny nie będą zbyt wysokie.

Rzym 15 września. Dziennik *Italie* oświadcza, że twierdzenie niektórych pism, iż ma się odnowić potrójne przymierze, jest wytworem bujnej fantazji, albowiem na razie nie może być nawet mowa o odnowieniu potrójnego przymierza, gdyż do terminu jego jest jeszcze daleko.

Brechelshof (na Szląsku pruskim) 15 września. Cesarstwo niemieccy przybyli tu i udali się na pole manewrów.

Nadesłane.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Dyrekcja zaprasza wszystkich członków chóru mięszanego i orkiestry amatorskiej na pierwsze próby w sali Towarzystwa muzycznego, które się odbędą: a) próba chóralna we wtorek dnia 16. b) próba orkiestralna we środę dnia 17 bm. każda o godzinie siódmej wieczór.

Wykaz III listy składek na pogorzelców miasteczka Głogowa, które od dnia 6 września wpłynęły do komitetu ratunkowego: Panie Rzeszowskie na ręce WPani Niemcowej i Głogowskie odzież, drukarnia Rzeszowska WP. Pelara (Czerny) odezwy bezpłatnie, Stowarzyszenie pożyczkowe z Makowa 15 zł., Kasa oszczędności z Rzeszowa 50 zł., p. Edward Kramarz z Bud 25 zł., gmina Trzciana $4^1/_8$ korcy zboża i 6 zł. 7 ct., Jan Spławiński z Jawornika 2 zł. 50 ct., duchowieństwo i parafianie z Czudca 53 zł. 20 ct., Jaśnie Wp. hrabia Zdzisław Tyszkiewicz z Weryni 200 zł., ks. Jakób Czarnota z Gwoźnicy 5 zł., Wysokie c. k. Namiestnictwo 200 zł., ks. Leon Kwiatkowski z Błażowy 5 zł., parafja Krasne 10 zł., JW. Adam Jędrzejowicz ze Staromieścia 10 tysięcy cegieł i 5 tysięcy dachówki, duchowieństwo i parafjanie z Dzikowa 26 zł., parafjanie z Bóbrki 10 zł., Towarzystwo zaliczkowe z Drohobycza 20 zł., ks. Józef Stafiej i parafjanie ze Staromieścia 40 zł., parafja z Chmielnika 5 zł. 80 ct., gmina Ruska wieś 20 zł. (C. d. n.)

Wszystkim czcigodnym P. T. ofiarodawcom składamy imieniem pogorzelców najserdeczniejsze podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać", a przytem żywimy silną nadzieję, że także inni z szanownej publiczności pośpieszą z pomocą dla nieszczęśliwych.

Sz. Redakcje innych gazet w kraju upraszamy uprzejmie o przedruk niniejszej listy składek.

Z komitetu ratunkowego. — W Głogowie 12 września 1890. *Ks. Jan Klimek*, zastępca przewodniczącego.

Med. dr. pan **Teodor Jendl** w przeciągu dwu miesięcy wyleczył mnie za pomocą umiejętnie stosowanego masażu elektrycznego z przewlekłej choroby żołądka — spowodowanej cierpieniem nerwowem — za co składam Mu niniejszem serdeczne podziękowanie.

We Lwowie 12 września 1890.

1272 1—1 *Jarosław Pieniążek.*

Przyjechali do Lwowa
15 września 1890.

HOTEL ANGIELSKI. A. Sabatowski z Rożniatowa. K. Potocki z Gajów. K. Udrycki ze Stanisłówki. W. Heller z Rzeszowa. M. Osuchowski z Turczynowa. W. Doboszyński ze Stanisławowa. A. J. Górski z Wołynia.

HOTEL GEORGA. Dr. Stefanowicz z Czerniowiec. Dr. Wł. Lisowski i K. Babecki z Krakowa. K. Böttcher z Hamburga. J. Ożgalski z Kamiennej. J. Burzyński z Bursztyna. A. Wilczewski z Warszawy. Dr. J. Dadlec z Rawy ruskiej. Wł. Poraj Zbrożek z Wierbiąta. G. Mac. Jutosh ze Słobody. J. Schmid z Przemyśla.

Z zbożowych targów.

13 września	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6.75—7.75	6 70—7.80	6 70—7.80	7.——8.15
Żyto	5.——5.35	5.90—6.30	5.70—7.—	6.30—6.60
Jęczmień	5.——6.—	5.——6.—	5.——6 50	5.——6.25
Owies	5.——7.—	—.— .—	6.90 7.—	0.——0.—
Groch	—.——.—	—.——.—	7.—10.—	0.— —.—
Wyka	—.——.—	0.——0.—	0.——0.—	—.——.—
Rzepak	9.75 10.25	9.50 10.—	9.50 10.—	9.80 10.85
Chmiel	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	—.——.—	30.—45.—	28.—40.—	—.——.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Okowita	11.50 12.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Usposobienie przychylne. Ceny idą powoli w górę.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 15 września godz. 1. min. 40.

Akcje kredyt.	309.35	Węg. kolej półn. wschodn.	195 50
Alpiny	101.20	Wiedeńskie losy kom.	149 —
Kredyty węg.	354 —	Akcje tyton.	138·75
Anglobanki	167.90	Gal. obl. indem.	104.—
Uniony	243.25	Elbethale	234.75
Ludwiki	205·50	Länderbanki	235.40
Nordbany	276 50	Renta zł. węg.	101.—
Lombardy	153 15	Bankvereiny	119 25
Losy tureckie	36 50	Renta węg. pap.	99 35
Staatsbahny	249 85	Ruble	145 75
Czerniowieckie	228 50		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 15 września 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud., 200 zł. w. a.	203	75	206	75
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	227	50	230	50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	296	50	299	50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—

Listy zastawne za 100 złr.

Banku hipot. $4^1/_2$% wa. los. w 50 lat.	98·65		99·35	
Banku hyp. galic. 5% „ „ 40 „	101	30	102	—
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	107	30	108	—
Banku krajowego $4^1/_2$% wa.	98	—	99	70
Tow. kred. galic. 5 „ „	100	50	101	20
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	98	—	98	70
„ „ „ 5 „ „ los w 37 l.	100	50	101	20
„ „ „ 4 „ „ „ „ $41^1/_2$	95	30	96	—
„ „ „ $4^1/_2$% „ „ 52 l.	100	—	100	70
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	95	—	95	70

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	59	—	61	50
„ „ „ „ (daw. 5%) $2^1/_2$% „	49	50	52	50

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	103	90	104	60
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92	70	93	40
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I. em.	100	70	101	40
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pro. w. a.	104	50	—	—
„ „ „ 1883 $4^1/_2$% „	98	60	99	30

5. Losy:

Losy miasta Krakowa	22	50	24	—
„ „ Stanisławowa	28	—	30	—

6. Monety

Dukat holenderski	5.30	5.42
Dukat cesarski	5 32	5.44
Napoleondor	8.88	9 04
Półimperjał rosyjski	9.25	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1.45	1.55
„ „ papierowy	$1.44^1/_2$	$1.46^1/_2$
100 marek niemieckich	55 —	55 60

Pociągi kolejowe.

Podług zegara lwowskiego (Od 1 czerwca 1890)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg [illegible]	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy Czerniow. i Stanisł.		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełza (Tomaszowa)				5·41
Z Bełza tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·50		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełza (Tomaszowa)				8·03
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

LW. kr. 36.819/90.

OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1891 ewentualnie zaś po koniec roku 1893 przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne. Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyńcze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 18tym września a 30tym października b. r.

1242 2—3

Wykaz stacji mytniczych wystawionych na licytację w roku 1890.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacji	Cena wywołania zł.	wa.	Uwagi
1		Kraków-Chełmek		Przeginia duchowna	420	—	
2	I.	dtto dtto	Krakowski	Kaszów	781	—	z domkiem
3		Czyżyny Cło		Branice	806	50	z domkiem
					2007	50	
4	II.	Zakluczyn-Sącz-Niedzica	Brzeski	Bieśnik	1601	—	z domkiem
5		„ „ „	Nowo-Sądecki	Gołkowice	4011	—	z domkiem
					5612		
6	III.	Nowytarg-Zakopane	Nowotargski	Poronin	900	—	z domkiem
7		„ „		Szaflary	1441	—	z domkiem
					2341	-	
8				Pomianowa	2130		z domkiem
9	IV.	Słotwina-Brzesko-Sącz	Brzeski	Gnojnik	662	—	
10				Iwkowa	450	—	z domkiem
11				Góra Just.	980	-	
					4222	—	
12	V.	Dębica Nadbrzezie	Ropczycki	Brzeźnica	655	—	
13		Tarnów-Szczucin	Dąbrowski	Radwan	1801	-	z domkiem
					2701	—	
14				Staromieście	1000		z domkiem
15	VI.	Rzeszów Nadbrzezie	Rzeszowski	Jasionka	3200	—	z domkiem
16			Kolbuszowski	Sokołów			z domkiem
					4200	—	
17	VII.	Przemyśl-Sanok	Przemyski	Olszany	1852	—	
18				Przemyśl	352	—	
					4204	-	

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacji	Cena wywołania zł	w. a.	Uwagi
19			Żółkiewski	Żółkiew	2080	—	
20			„	Mosty (mostowe)	750	—	z domkiem
21	VIII	Żółkiew-Mosty-Krystynopol	„	Mosty (drogowe)	650	—	z domkiem
22			Sokalski	Błotnia	860	-	z domkiem
23			„	Nowy dwór	1720	-	z domkiem
					6060	—	
24		Zimnawoda-H szany	Gródecki	Stawczany	1034	—	z domkiem
25		„ „	„	Porzecze	840	—	z domkiem
26	IX	Lwów-Rohatyn	Bobrecki	Repechów	510		
27		„ „	„	Spilczyn	610	-	z domkiem
28		„ „	Lwowski	Dawidów	1730	—	z domkiem
					4724	-	
29		Zborów Założce		Kodubińce	682	63	z domkiem
30	X	„ „	Złoczowski	Młynowce	571	-	z domkiem
31		„ „		Założce	680	—	z domkiem
32		Złoczów-Brzeżany		Bohutyn i Rozchadów	2800	—	
					4733	63	
33		Tarnopol-Podwołoczyska		Smykowce	2736	-	z domkiem
34	XI	Rohatyn-Brzeżany-Tarnopol	Tarnopolski	Zagrobella	6760	-	z domkiem
					9496	—	
35	XII	Tyśmienica Kołomyja	Tłumacki	Ottynia	2010	—	z domkiem
36				Tyśmienica	1630	—	z domkiem
					3640	-	
37	XIII	Czortków-Skała	Czortkowski	Dawidkowce	525	—	z domkiem
						—	
38	XIV	Lwów-Stojanów	Kamionecki	Stojanów	300		z domkiem
						-	
39	XV	Przeworsk-Kańczuga	Łańcucki	Przeworsk	1613	33	

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 18 września b. r. to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacji powiatowych, przyjmować będzie także oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte. Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą. Na kopercie oferty wymieni podający nazwy tych stacji, o których dzierżawę się ubiega. Jednocześnie, z powołaniem się na wniesioną ofertę, ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacji mytniczych, złożone wadjum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania. Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep IVtym Wydziału krajowego lub też w kancelarjach Wydziałów powiatowych.

Z rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 24 sierpnia 1890.

Grott.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski**. — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak